VIII kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 114)**

z dnia 26 stycznia 2017 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 114)

26 stycznia 2017 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posła **Jarosława Sachajki (Kukiz15)**, przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– wniosek Klubu Parlamentarnego Polskiego Stronnictwa Ludowego o przedstawienie informacji Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na posiedzeniu Sejmu na temat działań zapobiegających rozprzestrzenianiu się wirusa grypy ptaków H5N8 oraz afrykańskiego pomoru świń;

– informację Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat aktualnej sytuacji na rynku drobiu w związku z występowaniem grypy ptaków na terenie Polski, z uwzględnieniem informacji na temat:

– eksportu i importu drobiu,

– możliwości interwencji na rynku drobiowym;

– informację Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat perspektyw rozwoju rynku drobiu dla polskich rolników z uwzględnieniem:

– czynników wpływających na konkurencyjność (rozdrobnienie produkcji, genetyka, technologia produkcji, cykle koniunkturalne, poziom organizacji produkcji, czynniki zewnętrzne i wewnętrzne wpływające na konkurencyjność),

– konkurencyjności produkcji drobiu na rynku wewnętrznym Unii Europejskiej.

W posiedzeniu udział wzięli: **Jacek Bogucki** sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Beata Rorant** dyrektor Departamentu Organizacji Ochrony Zdrowia Ministerstwa Zdrowia, **Krzysztof Jażdżewski** zastępca głównego lekarza weterynarii, **Sławomir Hardej** dyrektor Departamentu Ewidencji Producentów i Rejestracji Zwierząt Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, **Michał Wójciak** dyrektor Biura Interwencji, **Monika Tyska** dyrektor Biura Wspierania Eksportu oraz **Marzena Trajer** dyrektor Biura Analiz i Programowania Agencji Rynku Rolnego, **Jan Molak** główny specjalista w Zespole Nadzoru Właścicielskiego Biura Prezesa Agencji Nieruchomości Rolnych, **Jerzy Dawidek** doradca techniczny w Departamencie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Najwyższej Izby Kontroli, **Halina Kucińska** główny specjalista w Biurze Kontroli Jakości Handlowej Głównego Inspektoratu Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych, **Marek Woch** pełnomocnik prezesa Narodowego Funduszu Zdrowia do spraw kontaktów z organizacjami pozarządowymi i organami władzy publicznej, **Włodzimierz Bartkowski** prezes Ogólnopolskiego Związku Producentów Drobiu „Poldrób" wraz ze współpracownikami, **Andrzej Danielak** prezes Polskiego Związku Zrzeszeń Hodowców i Producentów Drobiu, **Andrzej Sieradzki** przewodniczący Krajowej Federacji Hodowców Drobiu i Producentów Jaj wraz ze współpracownikami, **Mariusz Szymyślik** dyrektor Krajowej Izby Producentów Drobiu i Pasz, **Krzysztof Marciniec** przewodniczący komisji rewizyjnej Polskiego Związku Hodowców i Producentów Gęsi wraz ze współpracownikami, **Jacek Strzelecki** przedstawiciel Związku „Polskie Mięso", **Mariusz Gołębiowski** wiceprzewodniczący Związku Zawodowego Rolników „Ojczyzna", **Katarzyna Szczepaniak** dyrektor Biura Krajowej Rady Izb Rolniczych wraz ze współpracownikami, **Aleksandra Porada** ekspert Krajowej Rady Drobiarstwa – Izby Gospodarczej oraz **Andrzej Zaręba**, rolnik i **Jerzy Drozd**, rolnik.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Agnieszka Jasińska, Magdalena Kowalska, Dariusz Rzepnikowski** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Szanowni państwo, proszę o zajmowanie miejsc. Zanim zaczniemy prace, chciałbym państwu powiedzieć – jest to szczególnie informacja dla posłów – że jutro o godz. 8.15 będzie zwołane posiedzenie Komisji dotyczące ustawy o Krajowym Ośrodku Wsparcia Rolnictwa. Dla zainteresowanych posłów dzisiaj o godz. 13.00 będzie ukonstytuowanie się zespołu do spraw wspierania pszczelarstwa. Na jedno i drugie posiedzenie zapraszam wszystkich posłów.

Otwieram posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Witam państwa posłów oraz przybyłych gości.

Na podstawie listy obecności stwierdzam kworum.

W porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia mamy rozpatrzenie wniosku Klubu Parlamentarnego Polskiego Stronnictwa Ludowego o przedstawienie informacji Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na posiedzeniu Sejmu na temat działań zapobiegających rozprzestrzenianiu się wirusa grypy ptaków H5N8 oraz afrykańskiego pomoru świń, jak też informacji Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat aktualnej sytuacji na rynku drobiu w związku z występowaniem ptasiej grypy na terenie Polski, z uwzględnieniem informacji na temat: eksportu i importu drobiu, możliwości interwencji na rynku drobiowym. Trzeci punkt obejmuje informację Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat perspektyw rozwoju rynku drobiu dla polskich rolników z uwzględnieniem: czynników wpływających na konkurencyjność (rozdrobnienie produkcji, genetyka, technologia produkcji, cykle koniunkturalne, poziom organizacji produkcji, czynniki zewnętrzne i wewnętrzne wpływające na konkurencyjność) – oraz, co bardzo ważne – konkurencyjności produkcji drobiu na rynku wewnętrznym Unii Europejskiej.

Czy są uwagi do porządku obrad? Nie słyszę uwag. Porządek dzienny uważam za przyjęty.

Otrzymali państwo materiały na dzisiejsze posiedzenie. Przystępujemy do realizacji porządku dziennego. Punkt pierwszy. Klub Parlamentarny Polskiego Stronnictwa Ludowego zwrócił się z prośbą o przedstawienie przez Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na posiedzeniu Sejmu informacji na temat działań zapobiegających rozprzestrzenianiu się wirusa grypy ptaków oraz afrykańskiego pomoru świń. Pan marszałek zwraca się do Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi o rozważenie potrzeby przeprowadzenia takiej debaty na posiedzeniu Sejmu. Otwieram dyskusję. Bardzo proszę o uzasadnienie wniosku. Pan poseł Sawicki? Pan poseł.

Poseł Mirosław Maliszewski (PSL):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, Klub Parlamentarny Polskiego Stronnictwa Ludowego zwrócił się do Marszałka Sejmu z prośbą o rozważenie wprowadzenia takiego punktu do porządku obrad. Zwróciliśmy się, żeby było to 32. posiedzeniu Sejmu. Ponieważ jednak to posiedzenie już się odbyło, zwracamy się z prośbą o uwzględnienie owego punktu, omówienie tej kwestii na najbliższym posiedzeniu Sejmu.

Głównie chodzi o to, żebyśmy jako posłowie – ale także goście – uzyskali informację Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat działań zapobiegających rozprzestrzenianiu się wirusa grypy ptaków H5N8 oraz afrykańskiego pomoru świń. Jako opinia publiczna od dłuższego czasu jesteśmy informowani o kolejnych przypadkach wystąpienia ptasiej grypy. Zlokalizowano już kilkadziesiąt ognisk wirusa. Podobna sytuacja cały czas ma miejsce, jeżeli chodzi o afrykański pomór świń. Sytuacja absolutnie nie jest opanowana ani w jednym, ani w drugim przypadku. W związku z tym po to, żeby zapobiec negatywnym skutkom owego zjawiska, zwracamy się o debatę, żebyśmy mogli przedstawić sugestie, posłuchać informacji ministra na temat tego, co zostało zrobione i jakie ewentualnie mogą być skutki. Głównie chodzi o samo rozprzestrzenianie się szczególnie ptasiej grypy, ale także ASF, przeciwdziałanie i pomoc dla tych rolników, których gospodarstwa zostały dotknięte skutkami chorób. Chodzi też o to, jakie to ma znaczenie dla poziomu polskiego eksportu zwłaszcza na rynki azjatyckie, które od lat staramy się pozyskać dla eksportu polskiej żywności.

Bardzo proszę, żeby Komisja pozytywnie zaopiniowała wniosek, żebyśmy mogli odbyć debatę także na sali plenarnej.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Kto z państwa posłów chciałby zabrać głos? Nie widzę.

Przystępujemy do rozpatrzenia wniosku.

Kto z pań i panów posłów jest za przyjęcie wniosku Klubu Parlamentarnego Polskiego Stronnictwa Ludowego, uprzejmie proszę o podniesienie ręki. (3). Kto jest przeciwny? (9). Kto się wstrzymał? (0).

Stwierdzam, że Komisja podjęła decyzję o nierekomendowaniu potrzeby przeprowadzania debaty w tej sprawie na posiedzeniu Sejmu.

Zamykam dyskusję.

Przystępujemy do realizacji drugiego punktu. Przedstawiciela pana ministra bardzo proszę o przedstawienie aktualnej informacji na temat obecnej sytuacji na rynku drobiu.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jacek Bogucki:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, Polska jest największym producentem mięsa drobiowego w Unii Europejskiej. W ostatnich latach rynek ten charakteryzuje się silną dynamiką wzrostu produkcji. W ciągu jedenastu miesięcy ubiegłego roku zostało wytworzonych 2300 tys. ton mięsa drobiowego. W strukturze produkcji 90% stanowi mięso brojlerów i indyków.

W roku 2016 pojawiły się przypadki ognisk grypy ptaków H5N8. Przypomnę, że w Polsce pierwsze przypadki grypy, wprawdzie H5N1, pojawiły się u dzikich ptaków i u drobiu w latach 2006 i 2007. Ogniska choroby zostały zlikwidowane dzięki intensywnym i szybkim działaniom inspekcji weterynaryjnych. Od tamtego czasu nie notowaliśmy przypadków choroby. W ostatnich latach choroba występowała w krajach Europy Zachodniej. Francja i Włochy stanowią główne obszary, na których występowała choroba. Przed pojawieniem się ognisk w Polsce znacząca liczba ognisk pojawiła się w Niemczech, na Węgrzech. Choroba rozprzestrzeniła się na znaczną część Europy.

Aktualne dane też już mamy, ale według danych na dzień 19 stycznia stwierdzone zostały 32 ogniska choroby w gospodarstwach utrzymujących drób. Na ogół były to małe gospodarstwa utrzymujące drób na własne potrzeby, aczkolwiek zdarzały się także przypadki choroby w gospodarstwach hodowlanych. Odnotowaliśmy 14 przypadków choroby u dzikiego ptactwa.

W Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi została powołana grupa zadaniowa do spraw wystąpienia wysoce zjadliwej grypy ptaków na terytorium Polski, której zadaniem jest bieżące monitorowanie sytuacji epizootycznej w odniesieniu do choroby.

Ceny skupu żywca drobiowego w ostatnich latach systematycznie spadają. Nie obserwujemy znaczących różnic w cenach pomiędzy poszczególnymi regionami Polski. Jest to zresztą tendencja występująca nie tylko w Polsce, ale tendencja światowa. Średnia cena skupu kurcząt brojlerów w grudniu 2016 roku była nieznacznie niższa niż w grudniu 2015 roku. Natomiast w przypadku indyków różnica była znacząca, dlatego że spadek wyniósł ponad 17%. W przypadku tusz kaczek w ostatnich latach również obserwujemy tendencję spadkową. W stosunku do roku 2015 różnica wynosi 4%.

Jeżeli chodzi o eksport mięsa drobiowego, w okresie od stycznia do listopada 2016 roku wzrósł on o 21% w stosunku do roku 2015. Główne kierunki eksportu stanowią Niemcy, Wielka Brytania, Francja, Czechy, Holandia. W związku z wystąpieniem ognisk choroby eksport produktów z Polski nie może być prowadzony do 15 państw Afryki i Azji. Państwa te wprowadziły ograniczenia w związku z wystąpieniem ognisk na terenie Polski. Przy śladowym imporcie mięsa drobiowego saldo było dodatnie i wyniosło 890 tys. ton.

Jeżeli chodzi o możliwość interwencji na rynku drobiarskim, to możliwe jest wprowadzenie nadzwyczajnych środków wsparcia. Powyższe środki mogą być podjęte po zastosowaniu środków zdrowotnych i weterynaryjnych w celu wyeliminowania choroby, jedynie w zakresie i przedziale niezbędnym do wsparcia rynku. Unia Europejska zapewnia finansowanie pomocy na poziomie 50% wydatków poniesionych przez dane państwo.

Polska dysponuje znaczącym zapleczem hodowlanym, jeżeli chodzi o produkcję żywca drobiowego w formie ferm zarodowych, ośrodków prowadzących reprodukcję stad prarodzicielskich kur mięsnych oraz licznych ferm reprodukcyjnych utrzymujących stada kur mięsnych, indyków, kaczek i gęsi. Prowadzone są też intensywne prace hodowlane mające na celu uzyskanie kolejnych rodów drobiowych, jak też nowych mieszańców o pożądanych cechach użytkowych. Poprawiła się jakość zasobów polskich podmiotów drobiarskich. Obecnie są one na takim samym poziomie jak w innych krajach.

Panie przewodniczący, czy równocześnie omówić drugi temat?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo proszę.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Bogucki:

Jeżeli chodzi o genotypy drobiu, o technologię chowu, o wskaźniki technologiczne, to mamy zachodnioeuropejski poziom. Długość cyklu, dzienne przyrosły, zużycie pasz, przyrosty wagi są porównywalne z innymi krajami będącymi dużymi producentami. Została unowocześniona technologia w zakresie produkcji. Polski sektor drobiarski daje zatrudnienie 37 tys. osób. Najsłabszym ekonomicznie ogniwem jest produkcji żywca. Konsekwencją tego jest niesymetryczny podział ryzyka, jeżeli chodzi o łańcuch, który jest zintegrowany pionowo. Konkurencyjność polskiego drobiarstwa opiera się głównie na przewadze cenowej. Większa jest na rynku unijnym niż na rynku światowym, gdzie konkurencję stanowią państwa pozaeuropejskie. Po akcesji i eliminacji ograniczeń we wzajemnych handlu duży popyt zdecydował o rozwoju branży drobiarskiej. Stąd wziął się rosnący eksport, który pozwalał na przełamywanie barier.

W krótkim czasie największym zagrożeniem obecnie jest rozprzestrzenianie się wirusa grypy, ponieważ powoduje on restrykcje handlowe wobec polskiego drobiu. Na szczęście nie dotyczą one rynku europejskiego, ale rynki, które udawało się otworzyć w ostatnim czasie, wprowadzają kolejne ograniczenia dla eksportu polskich produktów drobiarskich.

Utrzymują się korzystne różnice w sprzedaży polskich i unijnych kurcząt patroszonych na rynku Europy. Przeciętna unijna cena przewyższała cenę polską o ponad 40%. Oznacza to konkurencyjność cenową polskiej produkcji. Potencjał dla dalszego rozwoju jest związany przede wszystkim z utrzymywaniem się konkurencyjności cenowej mięsa białego, mięsa drobiowego wobec mięsa czerwonego oraz rosnący popyt na takie mięso. Rynek unijny wskazuje duży potencjał rozwojowy. Według prognoz Komisji Europejskiej drób ma być jedynym rodzajem mięsa, którego produkcja i konsumpcja będzie się zwiększać.

Konkludując, wzrostowa dynamika w produkcji mięsa drobiowego w pierwszym kwartale 2017 roku nadal będzie się utrzymywać. Świadczy o tym liczba piskląt, które są produkowane. W pierwszym półroczu liczba wstawień piskląt wzrosła o 17% w stosunku do roku 2015. Tendencja taka nadal jest obserwowana. W drugim półroczu dynamika wyhamowała. Stąd w drugim półroczu 2017 roku można oczekiwać ograniczonej dynamiki wzrostowej.

Na przełomie lat 2005 i 2006, kiedy po raz pierwszy wystąpiły ogniska grypy ptaków, cena skupu kurcząt rzeźnych spadła o około 20% w ciągu czterech miesięcy. Obecnie ceny skupu już od dłuższego czasu są na niższym poziomie. Jednak w ostatnich czterech miesiącach dynamika jest niższa. Nie obserwujemy aż tak znaczącego wpływu choroby na rynek. Od miesiąca ceny utrzymują się na stałym niskim poziomie. Trudno do końca ocenić, czy jest to efekt grypy ptaków czy corocznej sezonowości. Należy przy tym zaznaczyć, że ceny są na najniższym poziomie od pięciu lat.

Na pewno problemy przeżywają rolnicy, którzy znajdują się w strefach ochronnych związanych z wystąpieniem ognisk grypy na terenie Polski. Jak do tej pory najtrudniejsza, najbardziej złożona jest sytuacja na terenie województwa lubuskiego. Po to, żeby rozwiązać ową sytuację, prowadzone są dwa rodzaje działań. Pierwsze to działania weterynaryjne, a więc z jednej strony zabezpieczenie hodowli przed niebezpieczeństwem pojawienia się choroby. Drugie działania to działania interwencyjne, kiedy ognisko choroby już wystąpi. Kiedy jest taka konieczność, podejmowane są decyzje o zabiciu i utylizacji stad nie tylko w miejscu wystąpienia choroby, ale także na najbardziej zagrożonym

obszarze w najbliższym sąsiedztwie wystąpienia ogniska. Ma to na celu nierozprzestrzenianie się choroby. W przypadku kiedy taka decyzja zostaje podjęta, rolnicy otrzymują odszkodowanie w wysokości wynikającej z wartości, poniesionych strat w związku z zabiciem zwierząt z ich hodowli.

Bodajże w dniu wczorajszym, po przyjęciu przez Radę Ministrów, do podpisu pani premier zostało przedłożone rozporządzenie Rady Ministrów zmieniające rozporządzenie w sprawie szczegółowego zakresu i sposobu realizacji niektórych zadań Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, w którym przewidujemy pomoc dla gospodarstw, które znajdą się w obszarach związanych z zakazem przemieszczania, związanych z ograniczeniami w zakresie prowadzenia hodowli. Rozporządzenie przewiduje pomoc dla rolników, którzy w związku z tym poniosą szkody, poniosą straty, a w ich gospodarstwach nie została podjęta decyzja o zabiciu drobiu, wobec czego nie mogą skorzystać z odszkodowania. Jednocześnie wiedząc, jak odbywa się hodowla drobiu, zdajemy sobie sprawę, że takie gospodarstwa ponoszą straty, dlatego że muszą ponieść dodatkowe koszty w związku z prowadzeniem hodowli, następnie ze zbyciem zwierząt, a potem z przywróceniem hodowli w swoich gospodarstwach. Chcemy wypłacić rekompensatę. Rekompensata wynosiłaby 25 zł w przypadku indyka lub strusia, 15 zł w przypadku kaczki lub gęsi, 15 zł w przypadku kury, perlicy lub przepiórki i 4 zł w przypadku pozostałych gatunków drobiu.

Pomoc będzie udzielana na wniosek producenta drobiu złożony w dniach od 1 lutego do 28 lutego, a więc w okresie miesiąca lutego. Producent rolny będzie zobowiązany dołączyć do wniosku dokumentację określającą liczebność stada. Jak wspomniałem, z pomocy będą mogli skorzystać rolnicy, których gospodarstwa zostały wyznaczone jako ogniska oraz rolnicy, których gospodarstwa są położone w obszarze zapowietrzonym lub zagrożonym. To znaczy z pomocy będą wyłączeni ci, u których stwierdzono ognisko i gdzie ptaki zostały zabite oraz gospodarstwa położone w obszarze zapowietrzonym lub zagrożonym, które nie zostały wyznaczone jako ogniska, a gdzie także została podjęta decyzja nakazująca zabicie stad. Taka forma ryczałtu zabezpiecza przed ryzykiem udzielenia pomocy przekraczającej utracony dochód. Jednocześnie pozwala na to, żeby te gospodarstwa, które ponoszą straty, które nie są im rekompensowane, skorzystały z pomocy.

Zdecydowaliśmy się na wypłatę rekompensat z własnych środków krajowych w szybkim trybie. Jak już mówiłem wcześniej w swoim wystąpieniu, można było ubiegać się o środki z budżetu unijnego na ten cel w wysokości 50% dofinansowania, ale nasza dotychczasowa praktyka ubiegania się o środki na podobny cel w związku z ASF wskazuje, że jeżeli taka pomoc zostanie przyznana, to dopiero po kilku miesiącach. Już kilka miesięcy zabiegamy o środki na ASF. Francja po siedmiu miesiącach uzyskała wsparcie z budżetu unijnego. Uważamy, że nie możemy czekać kilka miesięcy, żeby pomóc rolnikom za zagrożonym terenie. Rolnicy muszą otrzymać pomoc jak najszybciej. W związku z tym podjęliśmy decyzję o wprowadzeniu takich przepisów.

Podsumowując, mimo trudnej sytuacji na rynku drobiu związanej z występowaniem grypy ptaków rozwój choroby na terenie Polski i tak jest zdecydowanie bardziej ograniczony niż u naszych sąsiadów. Chciałbym powiedzieć, że uważamy, iż i polscy rolnicy hodujący drób, jak też polskie służby weterynaryjne współpracują w tym zakresie, skutecznie zabezpieczają się przed chorobą. Zadaniem państwa jest zminimalizowanie skutków, udzielenie pomocy tym, którzy ponoszą straty i oczywiście zabezpieczanie pozostałych części kraju przed rozwojem choroby, jak też zabezpieczanie polskiej hodowli przed skutkami grypy ptaków. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Czy ktoś z przedstawicieli ministerstwa chciałby jeszcze zabrać głos? Nie widzę. Przystępujemy do dyskusji. Kto chciałby zabrać głos ze strony społecznej? Bardzo proszę. Proszę się przedstawić, powiedzieć kogo państwo reprezentują. Jak zwykle każdy może się wypowiedzieć przez dwie, trzy minuty. Dziękuję.

Przedstawicielka Polskiego Związku Hodowców i Producentów Gęsi Lucyna Kłoda:

Witam państwa. Panie przewodniczący, państwo posłowie, nazywam się Lucyna Kłoda. Jesteśmy przedstawicielami Polskiego Związku Hodowców i Producentów Gęsi.

Przed chwilą wysłuchaliśmy wypowiedzi przedstawiciela pana ministra. Naszej uwadze nie uszło to, że jeżeli chodzi o gęś, a zwłaszcza gęś reprodukcyjną, jesteśmy traktowani jako bardzo mała nisza. Mamy wrażenie, że do tej pory nikt mocno nie pochylił się nad tym tematem. W tym momencie mamy tego skutki na własnych fermach.

Po wprowadzeniu rozporządzenia pana ministra Jurgiela z grudnia ubiegłego roku powiatowi lekarze weterynarii, pewnie na skutek rozporządzenia Głównego Lekarza Weterynarii, pozamykali wszystkie fermy reprodukcyjne gęsi w kraju. Nie wiem, czy państwo się orientujecie w sposobie chowu i hodowli tego ptaka. Jest to jednoznaczne z likwidacją hodowli gęsi w naszym kraju. Jeżeli półdziki ptak, jakim jest gęś, zostanie zamknięta, automatycznie w grę wchodzi kanibalizm, stres, mniejsza produkcja jaj wylęgowych, zapłodnionych jaj. Chodzi o to, że hodowca ma płacone za każde jajo zapłodnione, nie za wyprodukowane, tylko za zapłodnione. Jeżeli zamkniemy wszystkie fermy w całym kraju, w tym momencie musimy mieć na uwadze to, że produkcja w kraju spadnie co najmniej do 50%. Towar eksportowy, jakim jest gęś, siłą rzeczy w naturalny sposób umrze.

W tym momencie hodowcy wchodzą w tzw. sezon. Posługuję się naszym sloganem. Już się zaczynają pierwsze nakłady jaj. W tej chwili są już robione w niektórych zakładach lęgowych. Co zaobserwowaliśmy jako hodowcy? Bardzo słaby rozruch ferm. Gęsi bardzo ciężko wchodzą w sezon, zatuczają się, rośnie agresja wśród gąsiorów, zaczynają się dziobać, gryźć, w fermach będzie występował kanibalizm.

Jako hodowcy mamy podpisane wieloletnie umowy na dostawy do zakładów zapłodnionych jaj. Jeżeli nie wywiążemy się z umów, nikt nie będzie nas pytał dlaczego. Zakłady nie będą miały jaj, nie będzie piskląt, nie zostaną wstawione do tuczu. Polska jako kraj nie wywiąże się z umów kontraktacyjnych z Niemcami. Zakład nie będzie się nas pytał, dlaczego tak jest. Na kogo to wszystko spadnie? Wszystko spadnie na hodowców.

Bardzo państwa prosimy o interwencję albo taką interpretację przepisów, żeby hodowca mógł zabezpieczyć fermy w sposób umożliwiający ptakom wyjście – są różne sposoby odstraszania – wypuszczenie gęsi na ograniczoną przestrzeń. Nie chodzi o to, żeby chodziły swobodnie na wolnym wybiegu, tylko o to, żeby nie miały możliwości dojścia do zbiorników wodnych. Teraz są takie możliwości jak sztuczne ptaki. Chodzi o jakikolwiek sposób umożliwiający ptakom wyjście. Jako hodowcy będziemy później zwracać się do państwa o odszkodowanie, dlatego że już w tym momencie realnie ponosimy straty. Jeszcze miesiąc, jeszcze dwa i polska hodowla gęsi reprodukcyjnej po prostu umrze śmiercią naturalną.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę.

Prezes Ogólnopolskiego Związku Producentów Drobiu „Poldrób” Włodzimierz Bartkowski:

Włodzimierz Bartkowski. Ogólnopolski Związek Producentów Drobiu „Poldrób”.

Zgadzam się z moją przedmówczynią. Chciałbym powiedzieć jedno. Polska jest unikatowym producentem gęsi w Europie. W 90% naszą gęś wysyłamy na eksport. Jesteśmy największym producentem gęsi w Europie. Węgry jako drugi kraj zaspokajają potrzeby rynku niemieckiego. Jeżeli gęś nie znajdzie się na wybiegu, mówiąc wprost, nie będzie małych piskląt. Jest to arcyważne, gdyż zamknięcie w tym momencie wybiegów może spowodować, że Węgrzy mogą nas wyprzeć z rynku, chociaż tak na marginesie, na Węgrzech też jest ptasia grypa. Jest to arcyważne, dlatego postuluję, żeby ministerstwo, żeby nasze władze podjęły stosowne decyzje. Naprawdę nie można tego zablokować. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę.

Przewodniczący komisji rewizyjnej Polskiego Związku Hodowców i Producentów Gęsi Krzysztof Marciniec:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, w zasadzie moi przedmówcy dużo powiedzieli. Chciałbym tylko uzupełnić. Nazywam się Krzysztof Marciniec. Obecnie jestem przewodniczącym komisji rewizyjnej Polskiego Związku Hodowców i Producentów Gęsi. Od trzydziestu lat hoduję gęsi. Mam też własną wylęgarnię, a więc można powiedzieć, że znam temat od podszewki.

Nie muszę państwu mówić, że jest to produkt elitarny, afrodyzjak. Gęś sama w sobie jest ptakiem, której tłuszcz zwierzęcy zbija cholesterol, działa antymiażdżycowo. Nie muszę o tym mówić, że 95% gęsi jest eksportowanych do Niemiec. W Polsce zostaje tylko 5%, z reguły te, które są sklasyfikowane jako drugi gatunek, za który hodowca dostaje połowę ceny, albo gęsi czteroletnie, nioski, które lądują w hipermarketach, a fundusz promocyjny to wspiera. Taka jest gorzka prawda.

Jako hodowca gęsi niosek mogę stwierdzić, że rozporządzenie, które zostało wydane w dniu 20 grudnia, praktycznie zniszczy polskich rolników. Zniszczy nie tylko gęsi, ale też wiele polskich rodzin. W tej chwili lekarze powiatowi bardzo restrykcyjnie podchodzą do tematu, straszą karami za wypuszczenie gęsi. Mandat wynosi od 1800 do 7000 zł. Nie sposób sobie wyobrazić ścielenia w gęśnikach. Jeżeli gęsi nie są wypuszczane, jak wjechać ciągnikiem ze ścielarką do gęśnika? Porozjeżdża się gęsi. Ścielimy dwukrotnie, dlatego że nie można wypuszczać. Mało tego, bardzo często trzeba usuwać obornik. Nie ma możliwości wjechać z ładowarką, usunąć, zdezynfekować. Dla nas są to rzeczy w ogóle nierealne, a odszkodowania przewiduje się, jeżeli wystąpi ptasia grypa. Tymczasem my ponosimy straty z tego tytułu, że gęś od czerwca do stycznia, powiem kolokwialnie, jest pasożytem, dlatego że nie znosi jajek, a tylko się żywi. Są to ogromne koszty. W tej chwili przygotowaliśmy stado do nieśności. Gęsi są już naszprycowane jajkami. Każdy z nas poniósł koszty wyżywienia w wysokości kilkuset tysięcy, niektórzy może ponad milion zł. Teraz przyjdzie kanibalizm, choroby. Już się to dzieje. Przepisy w takim przypadku nie przewidują odszkodowania. Należy sobie zadać pytanie, co zrobić. Czy możemy się poddać i nie hodować? Nie mamy następców, dlatego że hodowcy gęsi są dyskryminowani. Nasze postulaty wysłaliśmy w oddzielnym piśmie do ministerstwa. Na wniosek pani premier Beaty Szydło mieliśmy wskazać, jakie są nasze bolączki, mówiąc kolokwialnie, co nas boli. Niestety nie ma odpowiedzi. Nic się nie dzieje.

Nie chciałbym użyć stwierdzenia – być może wykraczam już poza temat – że rynkiem gęsi rządzi mafia. Nie wiem, trudno mi powiedzieć, ale takie odnoszę wrażenie. Proszę państwa, po to, żeby w Kołudzie kupić zarodowe pisklę... Jednodniowe pisklę kosztuje 40 zł. Tylko takie pisklęta mogą dorosnąć, znosić jajka, które potem idą do wylęgarni. Otóż w Polsce wkradł się proceder, że przydział piskląt odbywa się na wniosek eksportera. Eksporterów jest ośmiu, dziewięciu. Z reguły są to niepolskie zakłady, które mówią: „temu można dać, a temu nie". A przecież jest konstytucyjna zasada równości. Proszę państwa, później w umowach są wymuszane niskie ceny. Osobiście miałem problem z firmą „Cedrob", której współwłaścicielem był były poseł pan Koźlakiewicz. Wstawili mi pisklęta, a potem wymusili, że kupią ode mnie pisklęta wyhodowane z piskląt kołudzkich po najniższej cenie w kraju. Dogadali się z kimś, że będzie po złotówce. Zniszczyli wielu hodowców. Są to tego typu rzeczy.

Kolejny absurd stanowią działy specjalne. Jeżeli państwa zanudzam, przejdę do tematu ptasiej grypy. Niemniej jeżeli rolnik – mówimy o rolniku, który ma ponad hektar – hoduje 1 tys. krów i 1 tys. świń, nie wchodzi w dział specjalny. Jeżeli natomiast rolnik, który ma 1 tys. krów i 1 tys. świń, weźmie osiemdziesiąt gęsi niosek lub trzysta gęsi na tucz, wchodzi do działu specjalnego, płaci składkę zdrowotną. Osiemdziesiąt gęsi niosek to jedna sztuka duża. Krowa o wadze 500 kg to sztuka duża. Jako związek zaskarżyliśmy to do Trybunału Konstytucyjnego. Trybunał przetrzymywał naszą sprawę dwa lata, aż w dniu 23 grudnia przysłał o uzupełnienie braków formalnych, na co dał siedem dni. Zarząd musiałby się spotkać w Wigilię. Nie było to możliwe, sprawa upadła. Mamy wiele tego typu spraw.

Chcielibyśmy poprosić pana przewodniczącego, żeby zwołać osobne posiedzenie Komisji w sprawie mobilnych ubojni. W tej chwili zakłady czują się bezkarne, dlatego

że nie ma konkurencji. Rolnik, który hoduje 5 tys. gęsi na tucz, nie jest w stanie ubić gęsi. Jeżeli funkcjonowałyby mobilne ubojnie, tak jak jest w Unii Europejskiej, byłaby konkurencja, byłaby inna opłacalność, ludzie nie uciekaliby ze wsi. W tym momencie są to tematy...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Prosiłem o zwięzłość. Teraz mamy specjalne posiedzenie Komisji dotyczące drobiu, w tym gęsi. Poruszył pan bardzo wiele tematów. Mam nadzieję, że za chwileczkę bardziej je rozwiniemy. Tematy są bardzo ważne, aczkolwiek pierwszych trzech wypowiedzi nie rozumiem. W trakcie kolejnych wypowiedzi proszę gości, żeby się do nich odnieśli. Jeżeli państwo wypuszczą stada na zewnętrz, nagle całego stada nie będzie i wszyscy sąsiedzi będą mieli problem. Nie rozumiem, czego się państwo domagają, chyba że są metody wypuszczania stad do szklarni. Mam nadzieję, że ministerstwo ustosunkuje się do tego, ale wydaje mi się, że nie można wypuszczać stad po to, żeby dalej rozprzestrzeniać chorobę. Proszę o wypowiedzi w tej sprawie. Bardzo proszę gości. Zaczniemy od końca. Zgłasza się pan na końcu. Będziemy szli w moim kierunku.

Rolnik Jerzy Drozd:

Dziękuję bardzo. Nazywam się Jurek Drozd. Jestem z Ostrowa Lubelskiego.

Bezpośrednio zajmuję się hodowlą gęsi nioski. Mam stado liczące 1250 sztuk. Oczywiście spełniam wszystkie wymogi, jeżeli chodzi o dobrostan, ale w kurniku dzieje się tragedia. W środowisku siedzę już dłuższy czas. Kiedy w poprzednim sezonie wystąpił wirus H5N1 było 37 hodowców. W tej chwili jest 22. Wszyscy zrezygnowali ze względu na wydane wtedy też dosyć restrykcyjne rozporządzenie odnośnie do ptasiej grypy. Mam propozycję, jeżeli chodzi o walkę z ptasią grypą. Najlepiej byłoby, gdyby zwalczania wirusa, choroby nie regulowano rozporządzeniem centralnym, dlatego że wiadomo, że nie w każdym rejonie jest tak samo, a całe terytorium Polski traktuje się jednakowo na podstawie jednego rozporządzenia. Najbardziej w temacie zorientowani są powiatowi inspektorzy weterynarii. Obecnie mamy taką oto sytuację, że na zachodzie Polski mamy ptasią grypę, a na wschodzie Polski mamy ASF. Praktycznie rzecz biorąc, Polska centralna jest troszeczkę zluzowana. Moim zdaniem o tym, żeby zamknąć stado w kurniku, powinni decydować powiatowi inspektorzy weterynarii, dlatego że mają największą wiedzę na temat terenu, ryzyka wystąpienia ptasiej grypy, siedzib stad, na temat wszystkiego. W zasadzie mają największa wiedzę.

Wydaje mi się, panie ministrze, że trzeba wprowadzić trzeci element. Poprzednio wymienił pan dwa, które w Polsce robi weterynaria. Trzeci element to bioasekuracja wprowadzana ze strony weterynarii, podobnie jak się prowadzi walkę ze wścieklizną u lisów. Jest ognisko ptasiej grypy, jest teren zapowietrzony. Wówczas teren zapowietrzony trzeba traktować tak jak w przypadku szczepionki na wściekliznę u lisów. Przy obecnej technice można to zrobić. Uważam, że trzeci element też można by było wprowadzić.

Poza tym chciałbym powiedzieć, że temat gęsi to temat rzeka. Kiedyś też mieliśmy problemy i dyskutowaliśmy z byłym ministrem panem Markiem Sawickim na temat różnych spraw dotyczących gęsi. Ciągle aktualne są te same tematy. Są to temat opłacalności, temat cen piskląt, temat dostępu do piskląt. Non stop jest problem. Wszyscy hodowcy mają takie odczucie, że rzeczywiście są traktowani po macoszemu. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Kto następny chciałby zabrać głos? Bardzo proszę.

Prezes Ogólnopolskiego Związku Producentów Drobiu „Poldrób" Włodzimierz Bartkowski:

Okazuje się, że akurat jestem wiceprezesem ciechanowskich zakładów Cedrob S.A. Wspomniał pan, że Cedrob wykorzystuje między innymi pana i innych. Proszę pana, Cedrob jest dużym producentem gęsi w Polsce. Wszystko wysyłamy na eksport. Niech mi pan powie, jak pan wyeksportował gęś. Mówi pan, że jest to zmonopolizowane. W Polsce jest piętnastu producentów gęsi, którzy ubijają. Producenci ci sprzedają gęś do Europy, a tak naprawdę do Niemiec, gdyż Niemcy w 95%, jak pan powiedział, są odbiorcami gęsi. Pro-

szę pana, nie można rzucać... Cedrob z powodzeniem skupuje gęsi, płaci dobrą cenę, co jest do sprawdzenia. Niech pan sprawdzi. Nie można mówić, że Cedrob jest taki czy taki, ponieważ nie jest to w porządku wobec firmy, która jest liderem na rynku produkcji brojlerów. Jest również jednym z liderów produkcji gęsi. Muszę powiedzieć, że jesteśmy zadowoleni ze współpracy z różnymi producentami gęsi w Polsce.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Na początek ja będę prosił. Bardzo proszę pana o przedstawienie się do protokołu.

Prezes Ogólnopolskiego Związku Producentów Drobiu „Poldrób" Włodzimierz Bartkowski:

Włodzimierz Bartkowski. Jak powiedziałem, jestem prezesem Ogólnopolskiego Związku Producentów Drobiu „Poldrób". Jednocześnie jestem wiceprezesem ciechanowskich zakładów Cedrob S.A.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Czy chciałby się pan odnieść ad vocem?

Przewodniczący komisji rewizyjnej Polskiego Związku Hodowców i Producentów Gęsi Krzysztof Marciniec:

Tak, ad vocem. Nie będę wchodził z panem prezesem w polemikę. Powiem tylko, że poprzez współpracę z Cedrobem wielu hodowców w moim regionie skończyło w szpitalu psychiatrycznym. Ich gospodarstwa zostały zlikwidowane. Notabene przegraliście sprawę w sądzie apelacyjnym. Może kiedyś w innym gronie przedstawię tę sprawę.

Panie przewodniczący, chciałbym tylko króciutko powiedzieć, że zamiast zamykać gęsi, może wpłynęlibyście państwo na to, żeby hodowca w jakiś sposób mógł odstraszać ptactwo. U siebie zastosowałem odstraszacze, podwójne ogrodzenie. Oczywiście potrzebna jest bioasekuracja, ale zamknięcie gęsi jest równoznaczne z ich chorobami. Jeżeli je zamkniemy, będą choroby, kanibalizm, zadziobią się. Nie będzie gęsi. Czy będzie ptasia grypa czy nie będzie ptasiej grypy, można powiedzieć, że efekt końcowy będzie ten sam, z tą różnicą, że w przypadku choroby, jeżeli gęsi zachorują na ptasią grypę, hodowca dostanie mniejsze lub większe odszkodowanie. Jeżeli natomiast będą zdychały systematycznie, nie będzie żadnego odszkodowania. Może to pociągnąć za sobą plajtę poszczególnych rolników. Zwracam na to uwagę. Przecież chcemy, żeby gęsi były zdrowe. Wszystko zrobimy. Jak mówię, są odstraszacze. Ktoś będzie pilnował, gdyby usiadł ptak, żeby go odstraszyć. Są siatki, bioasekuracja, maty, ale nie można stworzyć warunków, w których nie będziemy mogli unieść całego tego ciężaru.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Kolejny głos. Bardzo proszę. Jeszcze chwilę, po kolei.

Prezes Polskiego Związku Zrzeszeń Hodowców i Producentów Drobiu Andrzej Danielak:

Dziękuję. Również ad vocem do wypowiedzi pana prezesa Bartkowskiego. Pan prezes Bartkowski był łaskaw bardzo sprytnie i zręcznie odwrócić uwagę od zagadnienia, które było poruszone przez hodowców gęsi. Chodzi mianowicie o rzeczywiste zmonopolizowanie dostępu do jaj wylęgowych, z których powstają stada rodzicielskie. Jest to karygodne. Myślę, że Wysoka Komisja podejmie ten temat. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Dyrektor Krajowej Izby Producentów Drobiu i Pasz Mariusz Szymyślik:

Mariusz Szymyślik. Krajowa Izba Producentów Drobiu i Pasz.

Szanowny panie przewodniczący, szanowni państwo posłowie, szanowni państwo, chciałbym wypowiedzieć się w kwestii wypuszczania ptactwa. Być może będzie to jakaś podpowiedź dla państwa z Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Krajowa izba zdaje sobie sprawę, jak ważna jest bioasekuracja i jak istotne jest to, żeby ptactwo w tej chwili, w tej sytuacji było w kurnikach, a nie na zewnątrz. Zdajemy sobie też sprawę z tego, co dzieje się w sektorze gęsi. Badaliśmy, jak sytuacja wygląda w innych krajach. Jest

pewne sprytne rozwiązanie, nad którym cały czas pracują Amerykanie. Myślę, że można by było wprowadzić je również w Polsce.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przepraszam. Proszę o ciszę. Może akurat odkryjemy coś ciekawego.

Dyrektor Krajowej Izby Producentów Drobiu i Pasz Mariusz Szymyślik:

Można by to było wprowadzić w Polsce, tym bardziej że jako izba sprawdziliśmy, jak to wygląda, czy da się wprowadzić w Polsce. Można mianowicie zmodyfikować rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi w taki sposób, żeby np. nie dotyczyło gęsi. Po to, żeby zachować bioasekurację można badać przeloty dzikiego ptactwa za pomocą radarów meteorologicznych. Amerykanie zaczynają stosować taką metodę. Sprawdziliśmy, czy w Polsce dałoby się to zrobić. Otóż nasz Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej dysponuje ośmioma radarami. Jest też w Polsce innowacyjna firma, która zajmuje się badaniem przelotów dzikiego ptactwa. Mają swoje małe radary. Są jedną z najbardziej znanych tego typu firm w Europie. Firma ta robiła testy w Instytucie Meteorologii i Gospodarki Wodnej, czy radary instytutu będą współpracować z oprogramowaniem, które sama posiada. Z tego, co wiem, testy wypadły pozytywnie.

Gdyby znalazło się jakieś finansowanie, np. ministerialne, myślę, że można by było monitorować przeloty dzikiego ptactwa. Wiadomo, że ptasią grypę roznoszą nie te ptaki, które są mieszkańcami danego terenu, tylko te, które przelatują, które migrują. Gdyby znalazło się finansowanie, gdyby można by było zapłacić ludziom, którzy będą robili monitoring, mógłby to być model, który można by było zastosować. Wtedy Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej albo firma, która się tym zajmuje, wydawałaby ostrzeżenia dla tych, którzy są hodowcami gęsi. Wówczas przez kilka, kilkanaście dni przelotów mogliby oni trzymać ptaki w kurnikach. W pozostałym czasie mogłyby przebywać na zewnątrz. Wszyscy wiedzą, że jest to absolutnie niemożliwe, nie da się prowadzić chowu gęsi w kurnikach. Ptak ten po prostu nie funkcjonuje w ten sposób. To tyle podpowiedzi. Gdyby ministerstwo potrzebowało jakichś kontaktów albo głębszego wyjaśnienia sprawy, oczywiście jestem gotów udzielić wszelkiej pomocy.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę.

Przedstawicielka Polskiego Związku Hodowców i Producentów Gęsi Lucyna Kłoda:

Drodzy państwo, słuchając pana przyszła mi do głowy myśl. Właśnie o tym mówimy. Nie chodzi o to, żeby wszystkie gęsi wypuścić bez żadnego nadzoru, ponieważ nam samym na tym nie zależy. Kupując stado inwestujemy potężne pieniądze. 1 tys. gęsi do odchowu to koszty od 500 tys. do 600 tys. zł. Dla nas są to takie pieniądze. Moment zakupu, a potem przez rok... Utrzymujemy stada przez cztery lata. Dlatego pierwsi jesteśmy zainteresowani tym, żeby stada nie chorowały i były w jak najlepszej kondycji.

Nie można jednak tego tak traktować. W moim przypadku najbliższe ognisko ptasiej grypy jest co najmniej 350 kilometrów od mojej fermy, a ja mam 4 tys. ptaków zamknięte w budynku. Najbliższy zbiornik wodny jest oddalony ode mnie o kilka kilometrów. Najbliższa ferma jakiegokolwiek innego drobiu jest oddalona o kilka kilometrów. Żadnych zbiorników wodnych, żadnych innych ferm. Mam małe przylegające do budynku wybiegi. Nie wypuszczam ptaków na hektary. W tym momencie ptasia grypa jest ode mnie ponad trzysta kilometrów, nie ma dookoła żadnych innych ferm, żadnych zbiorników wodnych, a 4 tys. ptaków stoi zamkniętych w budynku. Dlatego prosimy państwa jeszcze raz, żebyście pochylili się nad tym tematem. Słuchałam pana mówiącego o monitorowaniu przelotów ptaków. Jest to bardzo dobry pomysł. W tym momencie moglibyśmy wprowadzić coś takiego. Jeszcze raz dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę.

Przewodniczący Krajowej Federacji Hodowców Drobiu i Producentów Jaj Andrzej Sieradzki:

Andrzej Sieradzki. Krajowa Federacja Hodowców Drobiu i Producentów Jaj.

Proszę państwa, drobiarstwo ma bardzo wiele problemów. Poruszono tutaj kilka z nich. Chciałbym wrócić do zabezpieczenia, do głównego tematu dzisiejszego spotkania. Wydaje mi się, że w tej chwili niesamowicie istotne są dwie sprawy. Pokazało to województwo lubuskie. Okazało się, że prawie żadna gmina na terenie Polski, pomimo że rozporządzenie obowiązuje chyba osiem lat, nie wyznaczyła na swoim terenie grzebowiska. Proszę sobie wyobrazić, że jeżeli chodzi o drugie ognisko ptasiej grypy, które wystąpiło w województwie lubuskim w stadzie zorganizowanym, czyli w przypadku przemysłowego tuczu, w dalszym ciągu obornik leży w hali, ponieważ nikt nie jest w stanie zdecydować, gdzie ma być zutylizowany bądź zagospodarowany i kto ma go wywieźć. Proszę państwa, wszyscy doskonale o tym wiemy, że w przypadku wirusa niesamowicie ważny jest czas, czas posprzątania, zagospodarowania i dezynfekcji. Taka sytuacja, jaka się tam zdarzyła, urąga wszelkim zasadom bioasekuracji, zasadom zwalczania ptasiej grypy. To jedna sprawa.

Druga sprawa. Doskonale rozumiem i wspieram producentów gęsi. Faktycznie – podkreślam to za nimi – jest to dział produkcji. Właściwie jest to ptak na wpół zagospodarowany. Gęsi muszą mieć wybieg. Jest to taka produkcja, w przypadku której należałoby zastanowić się nad innym rozwiązaniem. Proszę państwa, jeżeli prześledzi się ogniska ptasiej grypy, jakie występują w naszym kraju, to okaże się, że poza województwem lubuskim występowały jedynie w przydomowych gospodarstwach, gdzie było 20 kur, 30 kur, 40 kur. W gminie Cisek w województwie opolskim człowiek po prostu tak sobie zamówił na Morawach, gdzie już ponad rok walczą z ptasią grypą, 100 kur ozdobnych różnych gatunków i przywiózł je na Opolszczyznę. Po pięciu dniach 50 zdechło mu w wyniku ptasiej grypy.

Do czego wracam? Ogniska ptasiej grypy, jakie ostatnio występują, występują w malutkich przydomowych gospodarstwach. Zwracaliśmy się już do wojewodów, kto ma upilnować takie gospodarstwa. Jest rozporządzenie, jest kara za brak zamknięcia drobiu i są następne ogniska ptasiej grypy, które wystąpiły w stadach 50., 60., 100. kur. Oznacza to, że prawo nie jest egzekwowane. Bardzo prosimy, żeby się nad tym zastanowić. Nie wiem, czy ma jechać inspektor powiatowy razem z policjantem. Nie wiem, jak to zrobić. Sprawa jest bardzo poważna. Jest problem. Są duże fermy naprawdę bardzo dobrze zabezpieczone, łącznie z gęsiami. Jak widać po ogniskach ptasiej grypy ostatnio występujących w naszym kraju, problem dotyczy przydomowych małych gospodarstw, gdzie ludzie po prostu lekceważą sobie problem. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Kto z gości chciałby jeszcze zabrać głos? Nie widzę. Proszę pana ministra o ustosunkowanie się do licznych głosów.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Bogucki:

Generalnie podstawowym problemem, który był zgłaszany jest sprawa hodowli gęsi. Jest to trudna kwestia, dlatego że z punktu widzenia gospodarstwa, które zajmuje się hodowlą, zakaz wydaje się być nadmiernie restrykcyjny. Jednak z drugiej strony, jak mówił mój przedmówca, to, że w dużych hodowlach nie ma przypadków zachorowań, wynika właśnie z tego, że między innymi nie ma możliwości wypuszczania zwierząt i tym sposobem zarażania kolejnych stad związanych z produkcją rynkową. W przypadku małych stad na ogół rozprzestrzenianie się odbywa się w ten sposób, że zwierzęta znajdują się na wybiegach, znajdują się na zewnątrz pomieszczeń. Trudno do końca zgodzić się z argumentem, że odległość trzystu pięćdziesięciu kilometrów, jak pani podała, czy jakakolwiek inna odległość stanowi w tym przypadku ochronę. Ze względu na sposób rozprzestrzeniania się choroby w tej chwili zagrożenie istnieje w całym kraju. Niestety musimy zdawać sobie z tego sprawę. Rozumiem, że z punktu widzenia danego gospodarstwa zagrożenie związane z zamknięciem istnieje także w innej formie. Jeżeli natomiast chodzi o rozprzestrzenianie się ptasiej grypy, jest to zagrożenie nie tylko dla danego gospodarstwa i gospodarstw w okolicy, ale także dla hodowli drobiu w całym kraju. Jest to po prostu wybór mniejszego zła.

Konsultowałem to już ze stosownym departamentem. Jesteśmy otwarci, żeby spotkać się i rozmawiać na ten temat w pilnym trybie, na ile można znowelizować przepisy, na ile można dopuścić do zmiany przepisów pod pewnymi warunkami.

Jeżeli chodzi o sprawy monopolizacji rynku, sprawy związane z rozwojem rynku, za chwilę w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi zostaną powołane zespoły do prac nad rozwojem poszczególnych rynków. Zapraszamy do prac w owych zespołach także przedstawicieli hodowców. Chodzi o to, żeby wypracować rozwiązania, które pomogą i rolnikom, i całej branży. Zespół do spraw hodowli drobiu także powstanie. W tym miejscu będzie możliwość dyskusji w tym zakresie.

Pomysł z monitoringiem radarowym jest ciekawy, ale trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że może to zmniejszyć prawdopodobieństwo choroby, ale nie wykluczy zarażenia stada. Nie jesteśmy w stanie monitorować przelotu każdego ptaka, i nie tylko. W tym momencie zarażają ptaki wędrujące stadnie, ale zachorowania, które u dzikich ptaków wybuchały późną jesienią bądź wybuchają jeszcze w tej chwili, nie są wynikiem wędrówek jesiennych lub wiosennych. W przypadku tej choroby jest to bardziej skomplikowane.

Jesteśmy otwarci na rozmowy z państwa przedstawicielami. Prosimy tylko o wytypowanie przedstawicieli, żeby się spotkać i rozmawiać na temat hodowli gęsi. Jest to rzeczywiście problem, ale trzeba rozumieć, że rozmawiając o gęsiach musimy pamiętać o ochronie całego sektora.

O szczegółach epidemiologicznych powie pan dyrektor Popławski, jeżeli można.

Dyrektor Departament Bezpieczeństwa Żywności i Weterynarii MRiRW Krystian Popławski:

Departament Bezpieczeństwa Żywności i Weterynarii. Krystian Popławski.

Według mnie rozporządzenie, które, jak pani powiedziała, niszczy polskie drobiarstwo, właśnie ratuje polskie drobiarstwo, gdyż mamy tylko 32 ogniska choroby, a nie d211 jak na Węgrzech. W ostatnim artykule dajemy lekarzowi powiatowemu możliwość pewnych derogacji, ale dotyczy to wystaw ptaków. Dotychczas żaden z lekarzy powiatowych na szczęście nie skorzystał z derogacji, ale jeżeli państwo uzasadnią, że zasadne jest, żeby wypuszczać gęsi, być może lokalnie wprowadzimy derogację. Trzeba wykazać, że jest to zasadne. Jest argument polegający na tym, że cierpi dobrostan zwierząt. Bierzemy go pod uwagę. Dziękuję i zapraszam na rozmowy.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Oczywiście wracamy do dyskusji. Zaczynamy od końca, żeby był porządek. Bardzo proszę.

Rolnik Jerzy Drozd:

Jerzy Drozd.

Panie doktorze, to, że gęś powinna być na wolnym wybiegu, ponieważ jest to ptak, który lubi przestrzeń, chyba każdy lekarz weterynarii, który zajmuje się drobiem, wie. Chyba nie podlega to dyskusji. Trzeba tylko wypracować sposób, kto ma o tym decydować. Jak pan doktor wspomniał, takie prerogatywy mają powiatowi lekarze weterynarii odnośnie do wystaw ptaków. Też brałem udział w wystawach ptaków. Rzeczywiście za każdym razem ptaki, które brały udział w wystawie, musiały przejść podstawowe badania. Zgadza się, tylko że lekarz powiatowy, lekarz z powiatowej inspekcji weterynaryjnej nie ma uprawnień, żeby jako opiekun mojego stada – to powiatowy lekarz weterynarii wydaje mi zaświadczenie o zdrowotności ptaków na podstawie badań w ZHW – pozwolił mi wypuścić stado, ponieważ w danym czasie nie ma zagrożenia ptasią grypą. Moim zdaniem powiatowi inspektorzy weterynarii naprawdę mają wiedzę, dlatego że każde stado, każda ferma przynajmniej dwa razy w roku jest odwiedzana przez powiatowego lekarza weterynarii. Wiedzą o zagrożeniu.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Kolejny głos ze strony gości.

Prezes Ogólnopolskiego Związku Producentów Drobiu „Poldrób" Włodzimierz Bartkowski:

Włodzimierz Bartkowski. Ogólnopolski Związek Producentów Drobiu „Poldrób".

Mój postulat dotyczy ochrony, bioasekuracji gęsi. Pewnie wielu z państwa było w południowej Europie. Oglądaliście państwo plantacje bananów. Całe hektary bananów są pokryte siatką chroniącą przed słońcem. Tak samo można zrobić u nas. Gdyby lekarze pomyśleli o tym i dostosowali siatkę, można by było, nie wiem, czy sprowadzić czy wyprodukować ją w Polsce. Uważam, że jest to naprawdę fajny pomysł, dlatego że jest to niedroga inwestycja, która w tym trudnym okresie umożliwiłaby nam hodowlę gęsi na powietrzu. Proszę wziąć to pod uwagę. Kilka słupów, naciągnięta siatka to prawie jak kurnik, tylko że z dojściem powietrza. Obce ptaki nie miałyby dostępu do hodowli. Zgłaszam taki postulat.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Proszę bardzo.

Dyrektor Krajowej Izby Producentów Drobiu i Pasz Mariusz Szymyślik:

Mariusz Szymyślik. Krajowa Izba Producentów Drobiu i Pasz.

W nawiązaniu do tego, o czym mówił pan prezes Sieradzki, że grypa ptaków atakuje przede wszystkim małe przydomowe hobbystyczne hodowle, chciałbym poprosić, żeby pan minister, przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi zechcieli pomyśleć też o innej nowelizacji rozporządzenia bioasekuracyjnego. W tej chwili powoduje ono, że wszelkie apele medialne o to, żeby ci, którzy hobbystycznie hodują drób, stosowali bioasekurację, są karykaturalne, dlatego że rozporządzenie nie rozróżnia różnych metod bioasekuracji, które powinni stosować producenci różni wielkości. Jeżeli ktoś ma dziesięć kur, w myśl rozporządzenia powinien mieć maty, wchodząc do kurnika powinien zmieniać odzież na odzież ochronną. Wiadomo, że ludzie którzy mają dziesięć kur, pięć kur bądź nawet dwie kury, ani nie będą stosować mat, ani nie będą zmieniać odzieży. A robiąc to wszystko działają przeciw rozporządzeniu.

Jako izba poprosiliśmy o interpretację Główny Inspektorat Weterynarii. Główny Inspektorat Weterynarii powiedział nam, że właśnie w ten sposób należy interpretować rozporządzenie. Z PR-owego punktu widzenia dobrze by było zmienić rozporządzenie. Wówczas w mediach można by było szerzej nagłośnić wszystkie rozsądne wymogi bioasekuracji, które mali producenci, hobbystyczni posiadacze drobiu mogliby stosować. Można by wymagać chociażby tego, żeby drób rzeczywiście trzymać w zamknięciu. Wydaje się, że w tej chwili jest to podstawa. Tymczasem jakiekolwiek komunikaty medialne w tej chwili wywołują uśmiechy na twarzach. Ci, którzy wysyłają takie komunikaty, narażają się na śmieszność. Wyobrażam sobie pokazywaną w telewizji staruszkę, która ma trzy kury i która wchodząc do swojego kurnika musi zmieniać strój i mieć matę. W tej chwili właśnie taka jest interpretacja rozporządzenia Głównego Inspektoratu Weterynarii. Sprawdzaliśmy to.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę.

Przewodniczący komisji rewizyjnej Polskiego Związku Hodowców i Producentów Gęsi Krzysztof Marciniec:

Nawiązując do wypowiedzi mojego adwersarza, chciałbym powiedzieć, że się zgadzam. Jak najbardziej popieram siatki. Kiedyś gdy była ptasia grypa, też je stosowałem. W jakiś sposób zabezpieczają. Oczywiście muszą być na pewnej wysokości, dlatego że jeżeli będą za nisko, gęsi je zjedzą i nie będzie siatek. Gęsi są wszystkożerne, pogryzą druty, gwoździe, siatki.

Troszkę zabolało mnie to, że pan minister twierdzi, że skoro ptaki są zamknięte, to jest mniej ognisk. Ale nasza sprawa nadal nie jest rozwiązana. Przyjechaliśmy tutaj po to, żeby usłyszeć jakieś konkretne rozwiązania. Proszę państwa, jeszcze raz powtórzę. Hodowca nioski, który jest uwiązany i haruje ciężko jak wół przez cztery lata przy gęsiach, zarabia od stycznia do czerwca, kiedy gęś znosi jajka. Jeżeli nie dojdziemy tutaj do jakiegoś kompromisu, to słyszę opinie – będziemy mieli spotkanie w lutym – że dla

hodowców korzystniej będzie wyjść z propozycją zabicia, uśmiercenia, zutylizowania wszystkich gęsi w Polsce. Wtedy dostaną odszkodowanie 250–300 zł za gęś. Skarb Państwa straciłby na tym 200–300 mln tys. zł. Nie wiem, czy nie będzie to rozsądniejsze. Nie chcemy walczyć z wiatrakami.

Uważam, że w momencie kiedy weszło rozporządzenie, powinna być już doprecyzowana kwestia dopłat do jaj. W 2002 roku kiedy był kryzys, państwo dopłacało hodowcom. Były dopłaty do jaj, które trzeba zutylizować. Była dopłata do piskląt. Będzie mniej piskląt. Wylęgarnie poniosą straty. Jest jeszcze odzież ochronna i tego typu rzeczy. Co dwie, trzy godziny jest zbiór jaj. Jak to sobie państwo wyobrażają? Czy hodowca co dwie, trzy godziny będzie musiał zmieniać odzież, dlatego że wchodzi z jednego kurnika do drugiego, będzie musiał dezynfekować wszystkie narzędzia? Oznacza to, że będzie tylko stał przy pralce. A kiedy ma się zająć produkcją, bioasekuracją itd.? Musimy się spotkać jak najszybciej, żeby rozwiązać owe kwestie. Dla nas jest to bardzo ważna sprawa.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Pan po drugiej stronie. Za chwileczkę.

Prezes Polskiego Związku Zrzeszeń Hodowców i Producentów Drobiu Andrzej Danielak:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, szanowni państwo, moje nazwisko Andrzej Danielak. Polski Związek Zrzeszeń Hodowców i Producentów Drobiu.

Chciałbym przypomnieć terminologię, która została wypracowana przed laty w czasie poprzedniego kryzysu związanego z grypą ptaków. Proszę, żeby posługiwać się właśnie terminologią „grypa ptaków". Przypominam, że sformułowanie to zostało wypracowane przed laty we współpracy z Głównym Inspektoratem Weterynarii po to, żeby konsumentowi przesłać stosowny przekaz, żeby rozróżniał, iż jest to grypa ptaków, która dotyczy tylko ptaków. Dzięki takiemu sformułowaniu, takiemu ciągowi logicznemu przed laty udało się zażegnać kryzys, uspokoić panikę, jaka wybuchła w społeczeństwie w związku z grypą ptaków, kiedy przypuszczano, że będzie przenoszona na ludzi. Osoby, które wypowiadają się przede wszystkim publicznie, proszę, żeby zachowywały wypracowany dobry przekaz. Taka jest moja prośba. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo proszę.

Prezes Ogólnopolskiego Związku Producentów Drobiu „Poldrób" Włodzimierz Bartkowski:

Włodzimierz Bartkowski. Ogólnopolski Związek Producentów Drobiu „Poldrób".

Chciałbym powiedzieć jedno. Jestem naprawdę dużym producentem drobiu. Przyjmuję zasady bioasekuracji jako podstawę do tego, żeby hodowla mogła się odbywać. Dotyczy to ogólnie drobiu, czyli kur, kurcząt, jak też gęsi. Nie zgadzam się z moim wcześniejszym przedmówcą, który mówił o przechodzeniu z jednego kurnika do drugiego. Jeżeli jest taki wymóg, trzeba tak robić. Jest to dla naszego dobra. Wierzcie mi państwo, że bioasekuracja daje naprawdę duże efekty. Naprawdę trzeba to robić.

Jeszcze raz powiadam i przypominam, że tam, gdzie są hodowle gęsi, lekarze powiatowi powinni pomyśleć o odpowiednim przepisie, który umożliwi hodowlę gęsi na wolnym powietrzu. Chodzi o siatki ograniczające dostęp dzikiego ptactwa do hodowli. Naprawdę jest to do zrobienia. Jest to nietrudny techniczny element służący temu, żeby z powodzeniem można było hodować gęsi na dworze. Gęsi muszą być hodowane na dworze, ponieważ nie będzie zapłodnienia. Wierzcie mi państwo. Niestety tak to jest. Gęsi to nasz narodowy produkt, który z powodzeniem sprzedaje się w Niemczech. W dwóch trzecich jesteśmy dostawcami gęsi na rynek niemiecki. Jedną trzecią dostarczają Węgrzy. Apeluję o szybkie podejmowanie decyzji dotyczących hodowli gęsi, ponieważ jest to dla nas naprawdę rzecz o kapitalnym znaczeniu. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Czy ktoś z gości chciałby jeszcze zabrać głos? Nie widzę. Proszę pana ministra o ustosunkowanie się do wypowiedzi. Poruszyli państwo problem grzebowisk.

Nie został on wyjaśniony. Był również poruszony problem tego, kto ma upilnować małe gospodarstwa. Monopolizacja jaj to też bardzo zastanawiający temat.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Bogucki:

Jeżeli chodzi o grzebowiska, rzeczywiście przed laty grzebowiska zostały polikwidowane. Jednocześnie wówczas nie ustalono żadnej sieci grzebowisk. Jeżeli chodzi o przypadki, o którym pan tutaj wspominał, to o ile pamiętam – być może sprostują mnie albo pan główny lekarz weterynarii, albo pan dyrektor – nadal istnieje możliwość zutylizowania na obszarze gospodarstwa tego, co musi być zutylizowane. W takiej sytuacji jest to najprostsza forma i tak naprawdę jedyna możliwa do zastosowania.

Jeżeli chodzi o małe gospodarstwa, egzekwowanie przepisów należy właśnie do powiatowych lekarzy weterynarii, o których mówiono, że znają teren i wiedzą, co robić. Nie ma innego wyjścia jak wyegzekwowanie przepisów. Zdajemy sobie sprawę, że nie jest to łatwe przy tej liczbie gospodarstw rolnych, które w Polsce istnieją.

O monopolizacji już mówiłem.

Jeżeli chodzi o kwestie zabezpieczenia, przepraszam, ale wydaje mi się, że dałoby to tyle, co siatka przeciwko komarom o oczkach wielkości dziesięciu centymetrów. Pamiętajmy, że zagrożeniem nie jest jakichkolwiek bezpośredni kontakt ptaków z gęsiami, tylko przelatujące stada ptaków i ich odchody, a siatka niestety nie jest w stanie przed tym zabezpieczyć. Jest to jedno z zagrożeń, ponieważ nie jest to jedyna droga rozprzestrzeniania się. W przypadku wypuszczania na wybieg nie pozwalając na wypuszczanie tak naprawdę zabezpieczamy tylko przed tym. Jest to trudność, którą mamy. Na ile możemy podjąć ryzyko i jak owo ryzyko zmniejszyć? Trzeba sobie zdawać sprawę, że w przypadku wypuszczania gęsi na zewnątrz jest i będzie ryzyko. Ktoś powiedział o szklanym dachu lub innym zadaszeniu rzeczywiście zabezpieczającym przed taką drogą rozprzestrzeniania się choroby.

Chciałbym poprosić o uzupełnienie mojej wypowiedzi zastępcę głównego lekarza weterynarii.

Zastępca głównego lekarza weterynarii Krzysztof Jażdżewski:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni państwo, generalnie musimy pamiętać, że akurat podtyp H5N8 jest niezwykle zjadliwy. Powiem tylko, że jeżeli chodzi o kwestie przeżywania wirusa w środowisku, to w kale lub w wodzie przy temperaturze mniej więcej od 0 do 4 stopni przeżywa do trzydziestu dni. W literaturze jest opisywany akurat ten podtyp. Tak naprawdę dopiero temperatury wyższe niż 10 stopni pozwalają nam oceniać szybkie ginięcie wirusa w środowisku.

Musimy pamiętać, w jaki sposób rozwijały się ogniska wśród dzikich ptaków, które mamy obecnie. Tak naprawdę mamy dwie linie przelotów i wywoływania grypy H5N8 w Polsce. Pierwsza linia wiedzie z Syberii i północnej części Rosji. Ptaki lecą na południe Europy, mniej więcej do Francji i Hiszpanii. Tam grypę wywołują właśnie te przeloty ptaków. Największe zagrożenie jest w województwie kujawsko-pomorskim, części województwa wielkopolskiego i w województwach pomorskim i zachodniopomorskim. Mamy na to dowody w postaci badań filogenetycznych. Oceniamy skład wirusa, żeby zobaczyć jego pochodzenie. Opisane przeloty wywołały grypę również w Niemczech, Holandii, północnej Francji, Danii i Wielkiej Brytanii.

Ogniska, które mieliśmy w województwie lubuskim oraz całej środkowej i południowej części Polski, gdzie ogniska mamy zarówno u dzikich ptaków, jak i u drobiu, wiążą się z wariantem południowym. Praktycznie są to przeloty z okolic Morza Czarnego, z Rumunii, Bułgarii, Węgier, Austrii, Bałkanów. Jest to ta część. Tutaj kłopot leży w tym, że jeżeli będziemy oceniać kwestie przelotów, oczywiście możemy ustalić, że standardowo dzieje się to na wiosnę i jesienią. Natomiast przy takiej zimie, jaką mamy w tej chwili, lokalne przeloty mogą być mniej więcej raz na tydzień. Jeżeli temperatura w Polsce spada w nocy poniżej 20 stopni, duża część dzikich ptaków doskonale sobie radzi przelatując przez nasze góry. Lecą do południowej części Europy, na Bałkany, na Węgry. Kiedy temperatura w Polsce się podnosi, kiedy przychodzi niż, ptaki po jakimś czasie natychmiast wracają. Nawet gdybyśmy w tej chwili mierzyli przeloty, w rezultacie zagrożenie

będzie stałe. Będziemy mieli jeden lub dwa tygodnie spokoju i dwa lub trzy tygodnie zagrożenia. I tak non stop.

Rzeczywiście powinniśmy rozważyć metody zabezpieczenia. W podręcznikach, które opisują zmniejszanie ryzyka, ponieważ nigdy nie ma wyeliminowania ryzyka, kwestia wolier jest brana pod uwagę. Nasz problem polega tylko na tym, że dzisiaj dyskutujemy o rozwiązaniach, których nikt nie wdrożył.

Prezes Ogólnopolskiego Związku Producentów Drobiu „Poldrób" Włodzimierz Bartkowski:

Przepraszam, woliery były wdrażane.

Zastępca głównego lekarza weterynarii Krzysztof Jażdżewski:

Mam pytanie, czy dzisiaj woliery są wdrożone w przypadku wszystkich stad gęsi zarodowych. Czy już są? Jeżeli są, to rzeczywiście możemy spokojnie dyskutować na ten temat. Rozmawiamy o czymś, co jest oczywiste, tylko nikt tego nie zastosował. Tutaj jest problem.

Kolejna kwestia to zagrożenie ze strony grypy ptaków, która dotyka zwierzęta wodne, drób wodny hodowany w gospodarstwach. Istotnie na Węgrzech w tej chwili mamy 211 ognisk. Jest to czymś spowodowane. To nie jest spowodowane tym, że Węgrzy zastosowali bardziej restrykcyjne wymogi, tylko tym, że niestety zastosowali mniej restrykcyjne wymogi. Czy nam też by to odpowiadało, gdybyśmy w tej chwili mieli około 300 ognisk? Jest to pytanie. Natomiast we Francji podjęto decyzję o wybiciu wszystkich kaczek. Jest tam trochę inna struktura produkcji drobiu wodnego. Głównie produkuje się tam kaczki, które tak samo muszą przebywać na dworze. W regionie południowo-zachodniej Francji podjęto decyzję o wybiciu wszystkich kaczek, które do tej pory były w tym regionie hodowane na foie gras, po to, żeby praktycznie wyczyścić teren z drobiu, który jest wrażliwy, ponieważ od dłuższego czasu mają powracającą grypę. Jeżeli chodzi o wirus w środowisku, praktycznie musieli podjąć taką decyzję. Chyba to też nie jest metoda, którą chcielibyśmy zastosować w Polsce.

Kwestia wymagań dla poszczególnych gospodarstw. Rozumiem, że dla niektórych może to być śmieszny wymóg.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przepraszam, panie doktorze, ale w podgrupach jest dużo rozmów. Widzę, że nawet pan minister przeszkadza. Dziękuję.

Zastępca głównego lekarza weterynarii Krzysztof Jażdżewski:

Może nudno opowiadam, panie przewodniczący, i dlatego tak jest.

Poseł Marek Sawicki (PSL):

Straszy pan wybiciem kaczek w Polsce.

Zastępca głównego lekarza weterynarii Krzysztof Jażdżewski:

Ale nie wszystkich ptaków. Mówiłem o Francji, panie ministrze.

Jeżeli chodzi o wymagania dla gospodarstw, pojawiały się wypowiedzi, że powinny one być zróżnicowane w zależności od wielkości. Myślę, że powinniśmy mieć na uwadze podstawową rzecz. Niezależnie od tego, czy ognisko grypy ptaków wybucha w gospodarstwie komercyjnym liczącym 2–3 tys. gęsi – mieliśmy 60 tys. kaczek, wśród których wybuchło ognisko grypy ptaków, mieliśmy 40 tys. indyków, wśród których wybuchło ognisko grypy ptaków – czy ognisko grypy ptaków wybucha, jak to było w województwie małopolskim, w gospodarstwie liczącym trzydzieści kilka lub pięćdziesiąt sztuk różnego drobiu, restrykcje nakładane na obszary zapowietrzony i zagrożony są identyczne. Nie rozróżniamy tego. Możemy odpuścić wymagania, tylko że przy wybuchu choroby będziemy mieli te same restrykcje. Niezależnie od tego kto – mówię o sąsiadach – by się nie znalazł w obszarach zapowietrzonym lub zagrożonym, będzie miał identyczne restrykcje jak w przypadku choroby w dużym gospodarstwie. Tak naprawdę nie chodzi tutaj o wielkość produkcji, tylko o zwierzęta wrażliwe, które hodujemy.

Przepraszam bardzo, ale taką samą dyskusję mieliśmy jakiś czas temu, kiedy mieliśmy ogniska afrykańskiego pomoru świń. Hodowcy trzody chlewnej mówili: „dlaczego

mam cierpieć za to, że u kogoś, kto hoduje trzy czy cztery świnie, wybucha ognisko afrykańskiego pomoru świń, a jestem jego sąsiadem kilometr dalej?". Niestety, przy gatunkach wrażliwych wymagania muszą być jednakowe dla wszystkich.

Nie będę zajmował zbyt dużo czasu, ale istotnie, kiedy w środowisku mamy duże nagromadzenie wirusa – jeszcze raz powtórzę, że w temperaturze od 0 do 4 stopni utrzymuje się do trzydziestu dni w kale zakażonego ptaka, który jest w wodzie czy na ziemi – jeżeli rzeczywiście nie będziemy zmieniać ubrania roboczego oraz zdezynfekowanych kaloszy i będziemy sobie wchodzić i wychodzić z kurnika, możemy sobie zakładać różne siatki, możemy sobie robić super infrastrukturę, a sami sprowadzimy sobie nieszczęście na własną fermę. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Przepraszam. Pan poseł Dolata.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo. Przysłuchuję się dyskusji. Na dzisiejszym posiedzeniu poruszany jest pewien zakres tematów. Myślę, że powinniśmy też spojrzeć na problem od strony minusów wielkoprzemysłowej produkcji drobiu. Oczywiście bardzo dużo możemy mówić o tym, ile eksportujemy, jak wielu pracowników zatrudnionych jest w sektorze. Gwoli prawdy trzeba jednak też powiedzieć o zagrożeniach związanych z produkcją fermową.

Akurat jestem posłem w Wielkopolski. Na terenie Wielkopolski w tej chwili powstaje kilkaset, około trzystu nowych ferm. W większości przypadków powstawanie ferm wiąże się z protestami społecznymi. Nie chcę tego robić, chociaż mógłbym bardzo długo mówić o tym, jakie są zagrożenia związane z funkcjonowaniem ferm, dotyczące środowiska, zdrowia ludzi. Często fermy są lokowane w bezpośredniej bliskości zabudowań mieszkalnych. Myślę, że Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, a zwłaszcza Ministerstwo Środowiska powinno opracować jednolite zasady dotyczące tego typu inwestycji, podobnie jak się to stało w przypadku ferm wiatrakowych. Odległość od zabudowań powinna być ściśle określona, a nie podlegać ocenie, niestety dowolnej ocenie, która często nie uwzględnia interesów mieszkańców, którzy są narażeni na różnego rodzaju negatywne oddziaływania.

Kiedy przysłuchiwałem się dyskusji, okazywało się, że główny problem wiąże się z małymi producentami, jak ktoś powiedział, hobbystycznymi. Naprawdę mnie to zabolało, dlatego że akurat pochodzę ze wsi. Żyjąc tam kilkadziesiąt lat nie spotkałem się z przypadkami, żeby u drobnych rolników były jakiekolwiek epidemie. Epidemie, zagrożenia są związane z produkcją fermową, wielkoprzemysłową. To jest ich źródło. Nadmierne zagęszczenie ptaków powoduje, że w zdecydowanie większym stopniu są one narażone na różnego rodzaju czynniki chorobowe. Też warto o tym tutaj powiedzieć.

Mówi się o tym, że jest to przyszłość polskiego rolnictwa, że w ogóle jest to szansa dla rolników. Otóż nie. Nie jest to żadna przyszłość polskiego rolnictwa ani szansa dla rolników. Przeciętny rolnik nie jest w stanie wejść w ów sektor produkcji, ponieważ wiąże się to z gigantycznymi nakładami, których rolnik nie jest w stanie ponieść. To po pierwsze. Po drugie, fermowy tucz drobiu wypiera inne rodzaju produkcji. Za chwilę na pewno będziemy tutaj mieli wielu rolników, którzy będą narzekali na opłacalność produkcji trzody.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Ja nie narzekam.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dobrze. Ktoś nie narzeka, a ktoś inny narzeka. Opłacalność produkcji trzody jest niska. Generalnie następuje spadek w tym zakresie, ponieważ mięso drobiowe jest tańsze, wypiera mięso wieprzowe, wypiera wołowinę. Ze względu na to, że nasze społeczeństwo jest jeszcze stosunkowo mało zamożne, wybiera produkty, które są dostępne cenowo, a produkty drobiowe są tanie. Jest pytanie, dlatego są tanie. Są tanie dlatego, że są produkowane w technologii wielkoprzemysłowej. Jeżeli cykl produkcyjny wynosi sześć tygodni, a nawet krócej, to zadałbym sobie pytanie: Dlaczego? Odpowiedź jest prosta. Dlatego że produkcja jest wspomagana np. stosowaniem antybiotyków.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo proszę naszych gości. Będą państwo mogli się wypowiedzieć. Bardzo proszę gości o spokój, a pana posła proszę o konkludowanie.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Cierpliwie państwa słuchałem. Liczę na to, że goście nie będą posłom przerywali. Ja nikomu nie będę przerywał.

Wzrost zużycia antybiotyków jest faktem. Nie da się tego faktu zakrzyczeć. W 2011 roku zużycie antybiotyków wynosiło 475 ton, w 2012 roku – 516 ton, w 2013 roku – 562 tony. Nie mam jeszcze danych za lata 2014, 2015 i 2016, ale możemy przypuszczać, że nastąpił skokowy wzrost zużycia antybiotyków. Spośród zużywanych antybiotyków 67% stanowią penicyliny i tetracykliny. Do tego jako dodatek paszowy stosuje się kokcydiostatyki. Dlaczego? Ponieważ inaczej drób po prostu padłby. To po pierwsze. Po drugie, poprawia się opłacalność, poprawiają się przyrosty. Jest to zbadane.

Mój głos kierowany jest też do lekarzy weterynarii. Mówi się, że lekarze weterynarii badają. Pewnie głośno nikt tego nie powie, ale ja powiem. Po prostu właściciele wiedzą, kiedy będzie kontrola. Wyników pozytywnych jest bardzo niewiele. Bardzo często wynika to z tego, że hodowcy mają taką wiedzę, przestają podawać, wobec czego nie wykrywa się antybiotyku. Są jednak jego metabolity, często równie niebezpieczne, równie toksyczne jak sam antybiotyk. I my to jemy. Różnego rodzaju pasze na pięć dni przed ubojem nie zawierają już antybiotyków. Po co? Po to, żeby w mięsie nie wykazano antybiotyku.

Jestem bardzo zdecydowanym zwolennikiem wprowadzenia zakazu stosowania antybiotyków w leczeniu zwierząt. Niby się mówi, że w leczeniu nie wolno. Przepraszam bardzo, a kto odróżni podawanie antybiotyków prewencyjnie albo jako stymulatorów wzrostu? Normalny kurczak nie urośnie bez stymulatorów w miesiąc lub sześć tygodni. Nikt mnie nie przekona, że urośnie. Kurczak, który jest w hobbystycznym gospodarstwie, rośnie siedemdziesiąt, osiemdziesiąt dni. Wolałbym zjeść kurczaka z hobbystycznego gospodarstwa, a nie kurczaka z fermy. Przed chwilą znalazłem w internecie przepis na rosół: „Robiąc bulion, obgotuj mięso i wylej pierwszą wodę. Unikniesz wtedy części zanieczyszczeń". Proszę państwa, jest to karygodne. Uważam, że dopóki nie wprowadzimy bardzo surowych norm, będziemy truli społeczeństwo, zwłaszcza tych, którzy są biedniejsi. Bogatsi ominą akurat ten typ mięsa, będą kupowali wołowinę. Nie chcę już mówić o innych produktach.

Krótko mówiąc, spójrzmy też na to z innej strony jako na zagrożenie. Traktuję fermy jako zagrożenie dla polskiego rolnictwa, jako typ działalności, który jest dla wybranych. Dla większości, po pierwsze, jest to niezdrowe, po drugie, jest to nieuczciwa konkurencja, która powoduje, że rolnicy, gospodarstwa rodzinne wypadają z produkcji. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Zaraz przekażę dalej głos. Czekają jeszcze posłowie. Chciałbym zwrócić uwagę pana posła na to, że w tej chwili jest możliwość złożenia wniosku formalnego w sprawie wspólnej debaty Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa. To, o czym mówił pan wcześniej, wiąże się z ustawą odorową. Pytałem ministra środowiska. Mówił, że taka ustawa jest przygotowana, tylko nie wiem, dlaczego nie jest złożona. Bardzo proszę więc o oficjalny wniosek formalny. Przegłosujemy go i zacznie się coś dziać. Bardzo proszę, w tej chwili pan poseł Ajchler.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Panie przewodniczący, krótkie wyjaśnienie. Równolegle mam posiedzenie Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży. Muszę chociaż na chwilę pójść na tamto posiedzenie, ale przeczytam sobie stenogram. Zresztą znam te argumenty.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. W kolejce jest pan poseł Ajchler.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Szanowni państwo, chciałbym mówić na temat ptasiej grypy. Powiem tak. Z tego, co się stało w naszym kraju, po prostu trzeba wyciągnąć wnioski. Jakie? W dniu 3 grudnia w powiecie gorzowskim w gminie Deszczno wybuchła epidemia, która totalnie zaskoczyła tak nasze służby weterynaryjne, jak i wszystkich wokoło. Nie jest to mój okręg wyborczy, ale nie ma to żadnego znaczenia. Mieszkam blisko, na pograniczu dwóch województw. Poziom wiedzy, informacji, jakie do mnie docierały, po prostu zakrawały wręcz na skandal.

Proszę państwa, chciałbym powiedzieć, że nasze służby były totalnie nieprzygotowane. W dniu 23 grudnia, tuż przed Wigilią zdecydowałem się na zorganizowanie konferencji prasowej w tonie alarmistycznym. Wówczas grypa dotykała około 150 tys. różnych ptaków, indyków, gęsi itd. W czym jest problem? Na czym polegało zaskoczenie naszych służb?

Pierwsza sprawa. W okresie do dnia 23 grudnia w Gorzowie Wielkopolskim zmieniło się trzech lekarzy powiatowych. Trzech. Chciałbym prosić o wyjaśnienia w tej sprawie. W grudniu doszedł czwarty, a mianowano zastępcą lekarza wojewódzkiego. Wojewódzki lekarz weterynarii, z tego, co wiem, był na chorobowym. Nie wiem, dlaczego. Chciałbym uzyskać wyjaśnienie. Wojewoda lubuski organizował konferencje, na posiedzeniach sztabów deklarował różne decyzje, których nie podejmował. Miejscowi, lokalni mieszkańcy mówili, że przyjeżdżali ministrowie z Warszawy, robili sobie zdjęcia, dawali je do prasy, że pracują. Dochodziło do sytuacji, że kiedy ptaki były utylizowane, to jeszcze ruszające się leżały na kupach, dlatego że gazy nie do końca zadziałały. Nikt nie utylizował ściółki. Po prostu była tam Golgota. Najważniejsza rzecz. Nie słuchano ludzi, lokalnych mieszkańców, którzy mieli gotowe propozycje. We wnioskach wypowiem się na ten temat. Najważniejszą, decydującą rzeczą jest czas podejmowania decyzji. Nie wiedziano, jak podejmować decyzje. Uruchomiono nawet wojsko, ale nie przestrzegano podstawowych elementów bioasekuracji. Wojsko powinno być tam zlokalizowane, a nie przejeżdżać ze strefy do strefy, z wolnej do aktywnej itd. Proszę państwa, mało tego. Brak podejmowanych decyzji powodował, że wśród zwierząt, ptaków, które nie były chore, które mogły być ubite, w związku z tym rolnik nie poniósłby straty, za cztery, pięć dni już rozwijał się wirus, trzeba było poddać je utylizacji. Mało tego, rolnicy odbywali pielgrzymki do powiatowego inspektoratu finansowego w oczekiwaniu pomocy w sprawie odbioru. Jeżeli w terenie powstała informacja, że jest ptasia grypa, automatycznie następowała blokada odbioru. Zwierzęta przerastały, ptaki przerastały. W naturalny sposób zmieniał się dobrostan zwierząt. Ptaki zdychały, padały w obiektach w sposób samoistny, z czym rolnicy w żaden sposób nie mogli sobie poradzić.

Ciekaw jestem, jak jest na dzień dzisiejszy. Na początku grudnia pytałem, jak jest z utylizacją ściółki, jak to wygląda. Muszę powiedzieć, że wszyscy ludzie zastrzegali sobie anonimowość. Prosili mnie na wszelkie sposoby, żebym z jednej strony podjął się tematu, podawali nieprawdopodobne szczegóły dotyczące wszystkich rzeczy, które się tam działy i nie działy, ale z drugiej strony zastrzegali sobie anonimowość ze względu na to, że w urzędzie wojewódzkim byli straszeni co do potencjalnych wypłat pieniędzy. Nie chcę tego specjalnie rozwijać.

Po świętach zrobiłem następną konferencję prasową. Do tego czasu pan minister niestety był totalnie zaskoczony. W opinii producentów nie sprawował swojej funkcji, nie funkcjonował tak jak należało. Było za mało transportu itd.

Muszę powiedzieć o wnioskach. Trzeba z tego wyciągnąć wnioski. O ile wiem, dzisiaj mamy 33 ogniska. Mamy też w Wielkopolsce, co prawda w nielicznych, niewielkich stadach. Z tego, co wiem, na tamtym etapie dotknęło to około 400 tys. ptaków, indyków, gęsi, drobiu. Przestałem już liczyć, nie wiem, czy dzisiaj jest 500 tys. czy 1000 tys. Oczywiście w stosunku do 400 mln wszystkich ptaków nie jest to jakaś wielka, porażająca liczba.

Pierwsza najważniejsza sprawa. Chciałbym powiedzieć jedną rzecz, która już padała na tej sali. Decydujący jest czas. Druga sprawa. Trzeba słuchać ludzi, których dotyka problem. Ludzie mają rozwiązania. Państwo zupełnie ich nie słuchaliście. Ani dużych, ani małych. W ogóle nie słuchaliście. Kolejna sprawa. Trzeba wprowadzać przepisy

regionalne, a nie krajowe. Trzeba dać większe oręże lekarzowi powiatowemu w zakresie decyzyjności. Musi być współpraca wielu służb, jeżeli chodzi o transport, utylizację itd. Górą musi być element związany z lekarzem powiatowej inspekcji weterynaryjnej.

Kwestia bioasekuracji. Bardzo ważny temat, tylko że zupełnie inna bioasekuracja jest w przypadku ASF, a zupełnie inna bioasekuracja jest w przypadku grypy. Są to dwie różne rzeczy. Cały czas na posiedzeniach naszej Komisji mówiłem i do pana ministra, i wszędzie: „Przeznaczcie określoną kwotę środków finansowych na bioasekurację przede wszystkim w zagrożonych strefach". Nie chodzi tylko o maty, o kilka mat. Są to groszowe sprawy. Muszą być szkolenia do bólu, co to jest bioasekuracja, jak trzeba tego przestrzegać. Tyle razy mówiłem, że sami lekarze weterynarii – nie wiem, czy wynikało z lenistwa, czy z czego innego, ale w żadnym przypadku nie chcę nikogo obrażać – z różnych powodów byli roznosicielami chorób i wirusów. Mogę podać przykłady. Jestem producentem, przedsiębiorcą, nie powiem, że nie dokonuję z punktu widzenia... Może zostawmy ten temat. Nie będę wypowiadał się na ten temat. Chciałbym powiedzieć, że bioasekuracja jest bardzo, bardzo ważnym elementem. Nie można sprowadzać wszystkiego do tego, żeby tylko rolnicy byli odpowiedzialni. Jeżeli budżet państwa ponosi koszty zapłaty za ten element, to poniesie zdecydowanie mniejsze koszty, jeżeli ministerstwo odważy się i da rolnikom 10, 20 lub 30% ulgi. Ani ja, ani wielu moich kolegów nie czekaliśmy na decyzje ministerstwa. Zaczęliśmy mówić o ASF, że jest element polityczny. Sami postawiliśmy płoty, żeby we właściwym czasie obronić się przed dzikami.

Z całej tej sytuacji trzeba wyciągnąć daleko idące wnioski w zakresie tempa, szybkości decyzji, organizacji współpracy wielu służb, jak też liczby służb. I też nie będzie gwarancji, że nie będzie choroby.

Chciałbym się też odnieść do wypowiedzi kolegi Dolaty. Takie wypowiedzi są wypowiedziami szkodliwymi na wielu płaszczyznach. Wynikają z niewiedzy na temat materii, zagadnienia. Kolega poseł Dolata nie ma zielnego pojęcia, o czym mówi. Mówi dyrdymały i banialuki. Kiedyś można było wprowadzać wirginiamycynę jako stymulator wzrostu do 50 ppm. Zakazano wprowadzania wirginiomycyny. Po trzech latach okazało się, że sześciokrotnie wzrósł udział owego antybiotyku w zakresie chorób płucnych. Wzrost wyniósł 600%. W przypadku wybuchających chorób trzeba było lawinowo, dywanowo wchodzić z antybiotykami. Chciałbym powiedzieć, żeby kolega zapoznał się z komunikatami głównego lekarza weterynarii. Jeżeli będzie je czytał, będzie wiedział, z czego to wynika, poszerzy swoją wiedzę. Takie wypowiedzi są wypowiedziami szkodliwymi. Nie wolno...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Panie pośle, bardzo proszę.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Już kończę. Nie jest to temat na dzisiejsze posiedzenie Komisji. Chciałbym zadać jeszcze jedno pytanie o powody rezygnacji głównego lekarza weterynarii. Czy była to kwestia zdrowotna, czy nieradzenie sobie z sytuacją? Dlaczego pan główny lekarz weterynarii zrezygnował?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Panie ministrze, proszę o zabranie głosu.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Bogucki:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, przepraszam, ale za chwilę rozpocznie się, a właściwie już się rozpoczęło posiedzenie Komitetu Rady Ministrów. Jest tam punkt, przy omawianiu którego muszę być obecny. Pozostaną jednak i moi współpracownicy, i pan zastępca głównego lekarza weterynarii, którzy udzielą wszystkich informacji. Oczywiście wszystko mi przekażą.

O powody czyjejkolwiek rezygnacji trzeba pytać osobę, która składa rezygnację, a nie ministra czy kogokolwiek innego.

Jeżeli chodzi o pozostałe kwestie, panie pośle, to nie zgodzę się, że służby działały źle. Zdaję sobie sprawę, że opozycja ma prawo tak mówić i ciągle tak mówi. Jeżeli natomiast chodzi o efekty działania naszych służb zarówno w przypadku ASF, jak i w przypadku

ptasiej grypy, to pomimo trudnej sytuacji, niech pan porówna, jak rodzą sobie z tym Węgrzy, jak radzą sobie z tym nasi sąsiedzi Niemcy, Francuzi, Włosi. Grypa ptaków – panie pośle, trzymajmy się tej definicji – przynosi tam ogromne skutki. Dzieje się tak w krajach, w których aż tak nie jest rozwinięta hodowla przydomowa, w których nie ma aż takiej liczby gospodarstw. Naprawdę nasze służby działają sprawnie, pomimo że zdarzają się problemy kadrowe, dlatego że od lat zaniedbywane były i wynagrodzenia, i atrakcyjność pracy w służbach państwowych, chociażby weterynaryjnych, w stosunku do praktyki prywatnej. Próbujemy to zmieniać, żeby lekarze byli zainteresowani pracą. Często są to przyczyny odchodzenia ze służby. Nie znam ani jednego przypadku – jeżeli pan zna, proszę padać – żeby czy to w przypadku ASF, czy to w przypadku grypy ptaków, przeniesienie nastąpiło z winy lekarza weterynarii. Powiem więcej, nie słyszałem, żeby chociaż jeden przypadek niesprawnego pana zdaniem działania służb spowodował dalszy rozwój choroby.

Moi współpracownicy przekażą informacje, jak to wygląda w przypadku utylizacji obornika, który pozostał po likwidacji, jak to wygląda utylizacja zwierząt w przypadku wykrycia choroby. Patrząc z boku – wydaje się, że nie jest pan laikiem – dla laika może się to wydawać drastycznym i trudnym do zaakceptowania działaniem. Pełne procedury są zachowywane. Służby działają zgodnie z procedurami w tym zakresie, a że wygląda to drastycznie, to każda utylizacja, każde zabijanie zwierząt musi wyglądać i wygląda drastycznie. Likwidacja choroby niestety wygląda drastycznie, ale trudno z tego wyciągać tak nieprofesjonalne wnioski, jakie pan poseł próbuje wyciągać.

Proszę o ustosunkowanie się do wypowiedzi pana doktora.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Pan poseł Ajchler króciutko ad vocem.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Ad vocem, panie ministrze. Nie pozostaje mi nic innego jak prosić pana, żebyśmy razem pojechali np. do Deszczna. Z tego, co się orientuję, jest tam przygotowane przez wójta spotkanie z rolnikami, z producentami. Zobaczy pan, jaka tam będzie jazda. Zapraszam pana. Poinformuję pana osobiście, którego dnia, o której godzinie będzie spotkanie na tym terenie, pomimo tego, że to nie jest mój okręg wyborczy. Powtarzam to jeszcze raz. Jestem posłem całej Rzeczypospolitej Polskiej. Zobaczy pan o jakich nieprawidłowościach, o jakich niedociągnięciach mówimy, o jakiej skali i znaczeniu. Dziękuję bardzo.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Bogucki:

Poproszę pana doktora o ustosunkowanie się do informacji i zarzutów, które tutaj padały.

Zastępca głównego lekarza weterynarii Krzysztof Jażdżewski:

Panie przewodniczący, panie i panowie posłowie, Wysoka Komisjo, szanowni państwo, pan poseł Ajchler poruszył wiele wątków, łącznie z próbą dowiedzenia się o przyczyny chorób ludzi. Wydaje mi się, że tutaj troszkę mielibyśmy problem ze złamaniem tajemnicy lekarskiej. Nie wiem, dlaczego wojewódzki lekarz weterynarii poszedł na zwolnienie w czasie, kiedy była grypa ptaków. Nie wiem tego i niestety pewnie...

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Mógł się wystraszyć ciężaru.

Zastępca głównego lekarza weterynarii Krzysztof Jażdżewski:

Panie pośle, albo wystraszył się ciężaru, albo zachorował. Są to dwie kwestie, których na pewno nie rozstrzygniemy na tej sali.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przepraszam, panie doktorze. Proszę o ciszę. Musimy zdążyć do godz. 12.15, a jest dużo tematów. Bardzo proszę.

Zastępca głównego lekarza weterynarii Krzysztof Jażdżewski:

Jest natomiast kwestia dotycząca działań podejmowanych w zakresie utylizacji pomiotu z gospodarstw. Istotnie ma pan rację. Jest z tym pewien problem, ale dlatego że gdziekolwiek chcemy utylizować pomiot w sposób bezpieczny dla środowiska z epidemiologicz-

nego punktu widzenia, mamy olbrzymie protesty. Dobrze by było, żeby informatorzy, którym łatwo stawiać diagnozy i krytykować, którzy pewnie w dobrej wierze przychodzą do posłów, określali problem, temat w całości.

Chciałbym zwrócić Wysokiej Komisji i wszystkim państwu uwagę na jeden aspekt. W rozporządzeniu dotyczącym zwalczania wysoce zjadliwej grypy ptaków jest napisane, że w przypadku wystąpienia ogniska powiatowy lekarz weterynarii nakazuje właścicielowi dokonać zabicia ptaków, dokonać ich utylizacji, dokonać utylizacji pomiotu. Jako inspekcja weterynaryjna tak naprawdę wspomagamy właścicieli, ponieważ to my bardzo często załatwiamy firmę, która dokona zabicia drobiu, zakład utylizacyjny itd. W przypadku pomiotu istotnie jest to obowiązek właściciela gospodarstwa, w którym wystąpiło ognisko. Jako inspekcja weterynaryjna, zgodnie z ustawą o ochronie zdrowia zwierząt, zwracamy koszty zagospodarowania pomiotu pod nadzorem powiatowego lekarza weterynarii. Jest to natomiast obowiązek właściciela.

W tej chwili trochę stawia się nam zarzut, że jak chcemy pomóc, a sprawa nie jest prosta, jeszcze dostajemy za to po głowie. A tak naprawdę powinniśmy wydać w tej sprawie decyzję administracyjną i egzekwować ją. Proszę o zrozumienie działań inspekcji weterynaryjnej, dlatego że prawo bardzo wyraźnie stanowi, kto ma jakie obowiązki w tym zakresie. Nasze ponadstandardowe działania raczej wspomagają osobę, która w danym momencie ma problem. Rozumiem, że wybuch choroby w gospodarstwie to olbrzymia tragedia dla właściciela. Czasami nie ma on głowy do tego, żeby wszystkim zajmować się samodzielnie. To, że w pewnym momencie przy wybuchu ognisk... Szanowni państwo, w jednym powiecie dwa razy w tygodniu odnotowywaliśmy ogniska. W ciągu niecałego miesiąca wybuchło tam siedemnaście ognisk. Mówimy o powiecie gorzowskim. W tak trudnej sytuacji istnieje pewna bezwładność systemu. Trzeba zajmować się bardzo szybko, ogniskami, które wybuchły. Oczywiście podjęliśmy decyzję o wybiciu drobiu w odległości trzech kilometrów, ponieważ ludzie absolutnie nie mogli sprzedać drobiu z zapowietrzonego obszaru. Jednak w pierwszej kolejności niemalże jak strażacy musieliśmy jeździć tam, gdzie mieliśmy ogniska. Tam musieliśmy działać jak najszybciej.

Druga kwestia jest taka. Przy podobnej akcji zawsze największym problemem – pan poseł doskonale o tym wie – nie jest nawet kwestia tego, gdzie zutylizować drób, tylko w jaki sposób zapewnić odpowiednią liczbę środków transportu, które są bezpieczne z epidemiologicznego punktu widzenia. Zakłady utylizacyjne mają ograniczoną liczbę środków transportu, które spełniają wymagania biostandardów np. w postaci odpowiednio zaspawanych wszelkich szczelin, które nie pozwalają wydostawać się z samochodu żadnym wyciekom. Czasami przy tak dużych ogniskach, a dobrze wiemy, że były to ogniska po 60 tys., 40 tys. sztuk zwierząt, podczas gdy indyk na koniec tuczu waży 17–18 kilogramów, a kiedy jest ich 40 tys., to mamy około 380 ton samego drobiu...

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Na tym polega organizacja, przewidzenie tego.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo proszę o niepolemizowanie. Zaraz oddam głos.

Zastępca głównego lekarza weterynarii Krzysztof Jażdżewski:

Panie pośle, nikt nie jest w stanie przewidzieć tak dużych ognisk w ciągu jednego czy dwóch tygodni. Zapewniam pana posła, że w tej chwili sytuacja jest opanowana. Rzeczywiście jedynym problemem, który mamy w tej chwili, jest znalezienie bezpiecznego miejsca oraz pomoc właścicielom w zabezpieczeniu pomiotu kurzego i jego utylizacji. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Proszę o dalszą dyskusję. Pan poseł Dunin.

Poseł Artur Dunin (PO):

Miałem nie zabierać głosu, ponieważ nie dobija się, nie kopie się leżącego, a niestety minister rolnictwa ewidentnie pomylił swoje miejsce i nie nadaje się na to stanowisko. Nie panował nad ASF, nie panuje nad grypą ptaków. Żenujące są tłumaczenia służb podległych ministrowi. To pan minister dobiera sobie współpracowników. Każda ustawa

przyjmowana na początku powodowała, że pan minister mógł jednoosobowo zwalniać i zatrudniać osoby, które mu się podobało. Efekt tego jest także w postaci dzisiejszych wypowiedzi naszych gości.

Wypowiedź pana posła Dolaty po prostu była żenująca. Za chwilę okaże się, że państwo, którzy macie fermy, znajdziecie się na listach gończych za trucie społeczeństwa. Okaże się, że roznoszenie grypy ptaków to wasza wina.

Odniosę się do jeszcze jednej wypowiedzi pana ministra, który powiedział, że opozycja ma prawo atakować. Nie, opozycja tak naprawdę nie atakuje. To Prawo i Sprawiedliwość wyciągało jakieś rzeczy wtedy, kiedy było w opozycji. Staramy się zrozumieć sytuację i być obiektywnymi parlamentarzystami, którzy chcą nieść pomoc. Propozycja, którą przed chwilą złożył pan poseł Ajchler odnośnie do spotkania, które będzie w jednej z gorzowskich gmin – tam jest największy problem – to właśnie wychodzenie naprzeciw temu, żebyśmy wszyscy wspólnie pomogli ludziom, którzy za chwilę mogą stracić cały swój dobytek. Tak naprawdę ze strony rządu nie otrzymali żadnej pomocy. Właśnie zmierzam do tego, że zabrakło mi stwierdzenia, że to wina Platformy i wina Tuska. Tylko tego zabrakło mi w wypowiedzi pana ministra.

Odnosząc się do tych spraw, chciałbym zapytać – pana ministra już nie ma, ale mam nadzieję, że pan doktor mi odpowie – czy były spotkania z podmiotami, których to dotyczy z zapowietrzonych stref. Czy były merytoryczne spotkania, nie takie, kiedy przychodził lekarz i mówił, co ludzie mają zrobić, dlatego że dobrze wiedzą, co mają zrobić? Czy były spotkania na temat tego, jak zaradzić kryzysowi, dlatego że to jest wielki kryzys? To jedna rzecz. Wiem, że takich spotkań nie było. Jeżeli pan powie, że były, to proszę uważać, dlatego że mam bezpośrednie informacje. Tak samo jak poseł Ajchler jestem w kontakcie z ludźmi z tamtego terenu, którzy piszą również do mnie.

Mam pytanie, jak problem jest rozwiązywany w innych krajach. Pan minister pokazywał skutki w Niemczech, we Francji, u waszych zaprzyjaźnionych Węgrów. Mam zatem pytanie, jak to jest rozwiązywane w innych krajach. Jak tam sobie radzą z problemem?

Mam nadzieję, że zaproszenie, o którym powiedział pan minister, dojdzie do skutku, że nie będzie to tylko wypowiedź, ale że faktycznie dojdzie do spotkania. Podpowiem panu ministrowi, że są tereny wojskowe, na których spokojnie można by było to zutylizować, a nie przewozić ileś setek kilometrów jak było przy okazji ASF. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Pan przewodniczący Maliszewski.

Poseł Mirosław Maliszewski (PSL):

Bardzo żałuję, że nie ma pana ministra, ponieważ słowa te powinny być skierowane do osoby, która jest. Bardzo żałuję też, że pan minister w swoich wypowiedziach tak ochoczo odnosi się do działań opozycji. Nabiera wtedy właściwego dla siebie złośliwego tembru głosu, a wówczas kiedy trzeba skomentować wypowiedź posła, który stanowi zaplecze polityczne dla pana ministra, udaje, że sprawy nie ma. A więc dam spokój panu ministrowi.

Dam też spokój panu posłowi Dolacie. Powiem tylko jedno zdanie. To, co wygłasza na posiedzeniach niektórych Komisji, są to fanaberie. To, co dzisiaj powiedział na temat sektora, który najbardziej dynamicznie rozwinął się w ostatnich latach, przynosząc Polsce chlubę, przynosząc wspaniałe wyniki w postaci eksportu, wpływu środków finansowych do budżetu państwa, który dla wielu tysięcy polskich rolników stanowił i stanowi źródło dochodu, jest po prostu haniebne. Takie słowa nie powinny tutaj paść. Szkodliwość nie polega tylko na tym, że lekceważy ludzi i karygodnie się o nich wypowiada, ale szkodliwość tego głosu polega także na tym, że rozpowszechnia informacje jakoby mięso drobiowe było szkodliwe z tego powodu, że może zawierać antybiotyki albo że antybiotyki są stosowane w przypadku hodowli.

Chciałbym tylko powiedzieć, że antybiotyki stanowią wielki dorobek ludzkości. Dobrze, że zostały przetransferowane dla zwierząt. Dzięki temu mamy możliwość osiągania takich dochodów. W przypadku mięsa nie musimy stosować innych metod niż metody, które są metodami hodowlanymi. Tylko tyle.

Zresztą pan poseł jest znany ze swoich kontrowersyjnych wypowiedzi. Kiedyś mówił, że nie wolno stosować środków ochrony roślin, mówił, żeby nie rozwijać eksportu do Rosji itd. Fundamentalnie nie zgadzam się z takimi poglądami, ponieważ idzie to w kierunku archaicznego rolnictwa, a nie rolnictwa, w zakresie którego powinniśmy normalnie funkcjonować.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Pięćdziesiąt lat do tyłu.

Poseł Mirosław Maliszewski (PSL):

Co najmniej 50 lat do tyłu. Najlepiej wróćmy do czasów, kiedy rolnictwo polegało na zbieractwie i handlu darami natury, ponieważ są one zdrowe.

Szkoda, że nie ma pana ministra, ale teraz chciałbym wypowiedzieć się w trochę innym tonie, mianowicie w prośbie o informację, którą mieliśmy chęć uzyskać na sali plenarnej, zadałem pytanie o wyniki eksportowe i rynki zbytu. Dużym osiągnięciem było to, że dla polskiego drobiu otworzyliśmy wiele rynków azjatyckich. Nie bagatelizowałbym tego, że dzisiaj znakomita większość jest eksportowana do Unii Europejskiej. Tam możemy sprzedawać, a na rynki azjatyckie nie możemy, ale to nie było znaczące. Nie bagatelizowałbym tego z tego powodu, że konkurencję na rynkach europejskich wygrywamy przede wszystkim ze względu na konkurencyjność cenową, która jest spowodowana niższymi kosztami wytwarzania. Wszyscy, którzy zajmują się rolnictwem, producenci drobiu również, wiedzą, że przewaga cenowa pomału się kończy, że z pewnymi kosztami zaczynamy dochodzić do poziomu, jaki mają nasi konkurenci na zewnątrz.

Chciałbym więc zapytać, jakie dzisiaj działania są podejmowane, żeby jednak utrzymać rynki azjatyckie, które charakteryzują się i w najbliższych latach będą się charakteryzować dużą dynamiką wzrostu spożycia, także mięsa drobiowego, w związku z czym jest nadzieja, że także dynamiką wzrostu importu. Jak dzisiaj dbamy o owe rynki w atmosferze występowania grypy ptaków, która spowodowała, że wiele z rynków dla nas się zamknęło? Mówiąc krótko, absolutnie nie powinniśmy tego lekceważyć i zadowalać się tym, co jest dzisiaj, dlatego że, jeszcze raz powtarzam, nasza przewaga na tradycyjnych rynkach będzie malała, jeszcze jakiś czas się utrzyma, ale będzie malała. W związku z tym dla rozwijającej się produkcji, rosnącej produkcji musimy szukać nowych miejsc sprzedaży, a takimi rynkami są rynki azjatyckie.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. Czy któryś z posłów chciałby jeszcze zabrać głos? Jeżeli nie, to udzielę głosu sobie. W wypowiedziach gości pojawiała się kwestia umów kontraktacyjnych, które w tej chwili bardzo często są umowami na dostawę towaru. Pytanie do ministerstwa. Co ministerstwo robi w tym zakresie, żeby umowy kontraktacyjne były prawidłowymi umowami kontraktacyjnymi, żeby niebezpieczeństwo, jakie się może zdarzyć, związane chociażby z wystąpieniem choroby, o której mówimy teraz, było rozłożone równomiernie pomiędzy dwie strony? Stanowi to różnicę. Rozumiem, że być może w tej chwili panowie nie będą potrafili odpowiedzieć. Dlatego proszę o przekazanie tego pytania panu ministrowi, żeby odpowiedział na piśmie.

Nie uzyskaliśmy też odpowiedzi na temat zmonopolizowania dostępu do jaj wylęgowych, przydziału piskląt. Jest to również bardzo ważne pytanie, na które mimo wszystko chcielibyśmy uzyskać odpowiedź.

Pan doktor powiedział, że utylizacji pomiotu w gospodarstwie nie można dokonywać. Jednak można dokonywać w gospodarstwie. Później został podniesiony problem związany z tym, że przy utylizacji są różnego rodzaju protesty. W tym miejscu znów wrócę do tego, że gdybyśmy mieli ustawę o spółdzielniach rolników, to można by było sobie wyobrazić, że lokalni rolnicy zakładają zakład utylizacyjny. Jeżeli byliby to lokalni rolnicy, sami wobec siebie by nie protestowali. Może ustawa o spółdzielniach rolników powinna wreszcie trafić do laski marszałkowskiej. Dajmy rolnikom szansę.

Po to, żeby później nie zabierać głosu, od razu chciałbym prosić o informację zwrotną, kiedy odbędzie się spotkanie w ministerstwie z producentami gęsi. Chciałbym prosić o notatkę po spotkaniu, ponieważ jest to temat, który nie może czekać. Jest to temat, który trzeba załatwić teraz, w tym tygodniu, w przyszłym tygodniu, na pewno nie wtedy,

kiedy ewentualnie powstanie zespół i dopiero będzie nad tym myślał. Jest to temat pilny. Dlatego proszę o przekazanie notatki po spotkaniu, kiedy już się ono odbędzie.

Goście chcieli się odnieść. Proszę, żeby państwo nie powtarzali swoich pytań. Pojedynczo. Jeszcze pan nie zabierał głosu.

Rolnik Aleksander Zaręba:

Aleksander Zaręba. Województwo mazowieckie. Rolnik.

Szanowna Komisjo, wydaje mi się, że gdyby ktoś pierwszy raz uczestniczył w posiedzeniu, pierwszy raz by posłuchał, doszedłby do jednego wniosku, a mianowicie, że wielogodzinna rozmowa nie przyniosła żadnego efektu. Jest to wzajemne boksowanie się, a dodatkowo odwoływanie się do jakichś politycznych terminów, które mają tutaj najmniejsze znaczenie. Proszę mi powiedzieć, czy PiS wymyśliło ptasią grypę albo czy Platforma Obywatelska zlikwidowała ASF. Absolutnie ani jedno, ani drugie. Każdy ma prawo mieć własny punkt widzenia.

Wydaje mi się, że jeżeli chodzi o wspomniane choroby, obydwie mają posmak polityczny. W XXI wieku nikt nie zadał sobie trudu. Mamy tylu naukowców, tyle instytutów nie tylko w Polsce, ale w całej Europie, i nie tylko. A dzisiaj przez wiele lat odwołujemy się do tego, że w naturalny sposób trzeba walczyć z ptasią grypą, w naturalny, dziwny, utopijny sposób walczyć z afrykańskim pomorem świń. Wydaje mi się, że gdyby wszystkim w Europie zależało – nie obwiniam Polaków – żeby choroby te nie miały strasznego wpływu, ale wpływu nie na polityków, nie na opcje, tylko bezpośrednio na rolników...

Przyjechało dzisiaj przedstawicielstwo producentów gęsi, którzy wyjeżdżają z posiedzenia Komisji w najważniejszym miejscu w Polsce, w Sejmie, z niczym, dlatego że trudno dziś do wieczora, do godz. 15.00 podjąć decyzję, żeby uruchomić wybiegi dla gęsi. Jeżeli ktoś cokolwiek uczył się na temat rolnictwa, dokładnie wie, że gęsi nie da się hodować w zamknięciu, tym bardziej gęsi reprodukcyjnych, które mają znosić jajka. Po co to odkładać na kolejne spotkania, na jakieś jałowe dysputy prowadzone z jakąś polityczną namiętnością, kiedy minister lub ogólnokrajowy lekarz dzisiaj może wydać decyzję z zastrzeżeniem, że ktoś będzie na to zwracał uwagę, żeby odbywało się to w normalnych warunkach? Wydaje mi się, że mamy mało gospodarskiego podejścia do tego, żeby nie tylko widzieć swój interes, ale też interes drugich.

Przecież produkcja gęsi, jak wszyscy tutaj niemal chórem mówili, jest bardzo zaszczytna dla Polski, jest bardzo ważna, ale jak widać, bardzo szybko można ją po prostu zlikwidować, a przy okazji doprowadzić do dziadostwa wielu ludzi, którzy się w to zaangażowali, zainwestowali. Teraz przed nimi jest bardzo łatwa i krótka droga do tego, żeby zbankrutować i spotkać się z komornikiem. Jeżeli tak mamy mówić o przyszłości rolnictwa w każdym calu... Często, gęsto uczestniczę w posiedzeniach Komisji, jestem rolnikiem, całe życie byłem społecznikiem, jeżeli chodzi o sprawy rolne. Jakakolwiek grupa nie przyjedzie, wyjeżdża praktycznie z niewielkimi osiągnięciami. Mieliśmy tutaj całą salę producentów trzody chlewnej z Podlasia. Dzisiaj mamy producentów gęsi. Zawsze jest dyskusja, która nie przynosi konkretnych efektów.

Wydaje mi się, że owszem powinno się o tych sprawach rozmawiać, ale jednocześnie powinno się podejmować bezwzględne decyzje, szybkie decyzje, ponieważ do tego nie potrzeba walki pomiędzy poszczególnymi partiami. Uważam, że obecny rząd nie jest przeciwko nikomu. Nie można podchodzić w ten sposób, że za wszelką cenę chciałby zrobić źle. Niech mi ktoś powie, dlaczego ptasia grypa tyle lat istnieje i nikt po drodze jej nie zlikwidował, dlaczego afrykański pomór świń istnieje tak długo i nikt nie znalazł złotego środka, żeby sobie z tym poradzić. Wydaje mi się, że gdyby była ogólnoeuropejska tendencja, żeby z tym skończyć, to na pewno by się skończyło.

Odwołuję się do mądrych tego kraju, do mądrych tego kontynentu, żeby nie wytykać palcami kto źle zrobił, który lekarz zachorował, który rolnik był nie taki. Proszę państwa, kiedy ktoś będzie mówił, że powiatowy lekarz ma wiedzieć, ile kur chodzi po podwórzu, a ile siedzi w kurniku, to będzie groteska, to będzie głupota, ponieważ żaden lekarz nie jest w stanie objechać swojego terenu w powiecie i nawet policzyć rolników, nie mówiąc już o sprawdzeniu, czy kury chodzą czy nie chodzą. Śmiem twierdzić, że wielu rolników, którzy mają po 20 kur, nawet nie wie, czy kury mają być zamknięte czy niezamknięte,

dlatego że oficjalnie do nich to nie dotarło. Dlatego wydaje mi się, że walka z chorobami nie powinna polegać na tym, żeby nawzajem się boksować, tylko żeby znaleźć środki zapobiegawcze, żeby zapobiec chorobie, żeby nie miała takiego wpływu na to, co się dzieje w tej chwili. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. Zacznijmy od końca po kolei. Kto chciałby zabrać głos? Bardzo proszę.

Przedstawicielka Polskiego Związku Hodowców i Producentów Gęsi Lucyna Kłoda:

Panie przewodniczący, powiem tak. Cieszymy się z deklaracji, że państwo zajmiecie się naszym problemem. Mamy nadzieję, że jak powiedział przedmówca, będzie to w miarę szybko, a nie że będziemy zostawieni sami sobie.

Jeżeli chodzi o sprawę limitowania możliwości zakupu piskląt, to nie wiem, czy państwo wszyscy się orientujecie, że jako hodowcy możemy zakupić pisklęta tylko i wyłącznie z jednego miejsca w kraju. Zaznaczam, że jest to państwowy instytut w Kołudzie Wielkiej. Jest to instytucja państwowa. Tylko ona zajmuje się rozdysponowywaniem piskląt na cały kraj dla poszczególnych hodowców.

Głos z sali:

Pan poseł Kłopotek wszystko wie.

Przedstawicielka Polskiego Związku Hodowców i Producentów Gęsi Lucyna Kłoda:

Właśnie. Od dłuższego czasu jest szefem. A więc, drodzy państwo, cała hodowla gęsi jest w państwowych rękach. Stamtąd wszystko się zaczyna. Każda gąska, niezależnie od tego czy jedzie na wschód, zachód, północ czy południe, pochodzi z Kołudy Wielkiej.

Następna sprawa. Korzystając z tego, że jest tutaj nie sam główny lekarz weterynarii, ale jego przedstawiciel, chciałabym o coś zapytać. Jako hodowcy, jako związek zasięgnęliśmy opinii dotyczącej rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 20 grudnia. Przepis ust. 2 lit. a stanowi, że nakazuje się odosobnienie drobiu lub innych ptaków w gospodarstwie, w szczególności w zamkniętych obiektach budowlanych lub innych miejscach, w sposób uniemożliwiający kontakt z drobiem lub innymi ptakami utrzymywanymi w innych gospodarstwach oraz ograniczający ich kontakt z dzikimi ptakami. Pan mecenas zwrócił nam uwagę, że nie oznacza to jednoznacznie, że ptaki mają być zamknięte. Interpretacja rozporządzenia nakazuje nam je zamknąć. Albo my będziemy podawać lekarzy do sądu, albo lekarze nas. W tym momencie mamy bardzo związane ręce. Prosimy o jasną interpretację przepisów.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Zanim dalej oddam państwu głos, chciałbym państwa poinformować, że stale jesteśmy oglądani przez kamerę, która jest nad tamtymi drzwiami.

Pani przewodnicząca Niedziela prosiła o zadanie pytania skierowanego do lekarzy, do pana ministra, czy są procedury w zakresie zwalczania chorób zakaźnych. Jeżeli tak, to jak one wyglądają. Prosimy o przedstawienie owych procedur, jaki jest algorytm postępowania lekarzy w przypadku wystąpienia ogniska. Wracamy do pytań.

Przewodniczący komisji rewizyjnej Polskiego Związku Hodowców i Producentów Gęsi Krzysztof Marciniec:

Gwoli uzupełnienia wypowiedzi koleżanki, chciałbym nadmienić, że jako Polski Związek Hodowców i Producentów Gęsi zwróciliśmy się do eksperta w dziedzinie prawa, jak postrzega problem zamknięcia. Zacytuję: „Z treści rozporządzenia nie wynika, że gęsi mają być trzymane wyłącznie w pomieszczeniu zamkniętym w postaci budynku, ale mogą być także odseparowane pod wiatą ewentualnie z podwójnym ogrodzeniem, czyli na powietrzu. Stanowi o tym wprost treść zapisu, która nie ogranicza się do przetrzymywania wyłącznie w budynkach, bowiem nakazuje się odosobnienie drobiu lub innych ptaków w gospodarstwie w szczególności w zamkniętych obiektach budowlanych lub innych miejscach" – jest to podkreślone – „w sposób uniemożliwiający kontakt z drobiem lub innymi ptakami utrzymywanymi w innych gospodarstwach oraz ograniczający ich kontakt z dzikimi ptakami". Chciałbym, żeby Departament Bezpieczeństwa Żywności i Weterynarii odniósł się do tej opinii.

Króciutko chciałbym podziękować panu posłowi Ajchlerowi, którego znam, z którym miałem przyjemność współpracować w sejmiku, za mądrą i rzeczową wypowiedź. Przykro mi natomiast, że poseł z mojego okręgu wyborczego ma negatywne zdanie odnośnie do antybiotyków. Chciałbym tylko powiedzieć, że gęsi są to zwierzęta, które chodzą po łąkach, korzystają z wybiegu. Hodują je rolnicy, których nie stać na chów brojlera lub indyka, dlatego że trzeba wyłożyć duże pieniądze na budynki. Antybiotyki będą stosowane, co wiąże się z przymusem zamknięcia i chorobami. Rolnik będzie stosował antybiotyki, żeby po prostu ratować stado, a nie dla własnej przyjemności, dlatego że ma za dużo pieniędzy i chce je wyłożyć na antybiotyki. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Dalej goście. Po kolei. Bardzo proszę.

Prezes Ogólnopolskiego Związku Producentów Drobiu „Poldrób" Włodzimierz Bartkowski:

Włodzimierz Bartkowski. Ogólnopolski Związek Producentów Drobiu „Poldrób".

Odniosę się do państwa wypowiedzi dotyczących hodowli gęsi. Kochani, to nie prawo decyduje o tym, czy gęsi zostaną odizolowane czy nie. Nie dyskutujcie z prawem. Nawet jeżeli prawo jest niedołężne, to izolujcie gęsi, ponieważ szkodzi to naprawdę nie tylko gęsiom, ale całemu drobiu w Polsce. Musimy o tym pamiętać, nie myślmy tylko o sobie.

Dlatego jest pomysł z wolierami. Pan nawet wspomniał, że kiedyś je stosował. Niech pan minister podejmie decyzję, niech pan doktor da rozporządzenia powiatowym lekarzom, żeby to, o co pan prosił, od razu wdrożyć. Chodzi o odpowiednie oczka. Pan minister Bogucki mówił, że nie zabezpieczy to przed kałem. Nieprawda. Jeżeli spadnie z dużej wysokości, zatrzyma się na siatce. Kochani, to nie jest tak do końca. To naprawdę jest bardzo ważny postulat, dlatego że jesteśmy przed sezonem gęsi. Gęsi są naszym produktem narodowym wyraźnie wyróżniającym nas na rynkach europejskich. A więc bardzo proszę.

Chciałbym odnieść się również do wypowiedzi pana posła Dolaty. Szkoda, że pan poseł opowiada takie bzdury. Wstyd, hańba, że poseł siedzi w Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Wysoka Komisjo, naprawdę zastanówcie się. Można powiedzieć, że jestem z podobnej formacji. Nie jestem akurat z tej formacji, ale jest mi ona bliska. Jestem zaskoczony wypowiedzią pana posła.

Mam prośbę do pana posła Dolaty. Panie pośle, zapraszam pana do siebie. Jestem dużym producentem drobiu w Polsce. Wszystko panu pokażę, antybiotyki, które stosuję. Wszystko pan zobaczy. Naprawdę zapraszam. Potem zda pan sprawozdanie Wysokiej Komisji, jak to jest. Niech pan przyjmie zaproszenie. Bardzo pana proszę.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo proszę nie podnosić głosu.

Prezes Ogólnopolskiego Związku Producentów Drobiu „Poldrób" Włodzimierz Bartkowski:

Przepraszam, mówię emocjonalnie, ponieważ jest to naprawdę bardzo ważna sprawa. Dziękuję i przepraszam.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Dolata ad vocem.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Mam prośbę do pana przewodniczącego, żeby jednak reagował pan na takie wystąpienia, ponieważ nikomu nie zarzucam mówienia bzdur. Nie życzę sobie, żeby ktokolwiek, oceniając wystąpienie posła, używał tego typu sformułowań, nawet jeżeli się z nim głęboko nie zgadza. Przecież nikogo nie atakowałem personalnie. Mówię o problemie, który nie jest problemem wymyślonym przez Zbigniewa Dolatę. Jest to problem, który jest dyskutowany na bardzo różnych forach. Dotyczy zdrowia i życia ludzi. W związku z tym nie można go sprowadzać do inwektyw.

Jeżeli ktokolwiek mówi, że stosujemy antybiotyki i będziemy je stosować, to niekoniecznie tak musi być. Jeżeli zostałby wprowadzony zakaz stosowania antybiotyków

w żywieniu zwierząt, to nie mógłby ich stosować. Należy szukać takich form produkcji, żeby nie szkodziły zdrowiu człowieka. Konsument, który wybiera żywność, zawsze wybierze żywność zdrową, chyba że go nie stać. Znaczna część Polaków jest w takiej sytuacji, że chciałaby konsumować zdrową żywność, ale w związku z tym, że produkcja fermowa – myślę głównie o drobiu, ale nie tylko – jest tańsza, wybiera akurat brojlery, wybiera akurat jajka z produkcji fermowej, chociaż doskonale wie, że są to produkty niezdrowe. Liczba zachorowań na nowotwory, liczba alergii, które rosną w zastraszającym tempie, w głównej mierze – są to badania naukowe – jest wywołana stosowaniem antybiotyków, środków ochrony roślin. Krótko mówiąc, przyjmujemy to w pożywieniu.

Państwo oczywiście możecie patrzeć na swoją produkcję, biorąc pod uwagę wyłącznie racje ekonomiczne, ale poseł na Sejm nie może patrzeć wyłącznie z tej perspektywy. Powinien patrzeć również z perspektywy konsumentów, zdrowia, bezpieczeństwa żywnościowego kraju. Przede wszystkim chodzi o zdrowie ludzi. Jeżeli państwo z czystym sumieniem możecie powiedzieć, że stosowanie antybiotyków w żaden sposób nie wpływa na zdrowie człowieka, to gratuluję samopoczucia. Niemniej ja państwa nie krytykuję w ten sposób, na jaki przed chwilą pozwolił sobie jeden z moich przedmówców, czy jak słyszałem, pan poseł Ajchler. Nie życzę sobie tego. Ja w ten sposób nie oceniam wypowiedzi tych, którzy ze mną polemizują. Są to wypowiedzi niedopuszczalne. Oczywiście możemy prowadzić dyskusję, ale mam nadzieję, że na pewnym poziomie. Nie powinniśmy się zniżać do inwektyw i ataków personalnych.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Oczywiście pan poseł Ajchler będzie chciał zabrać głos ad vocem, ale bardzo proszę, żebyśmy uspokoili naszą dyskusję, ponieważ chcielibyśmy rozwiązać bardzo ważny problem, który nie powinien być polityczny. Bardzo proszę.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Szanowni państwo, w dalszym ciągu w zdecydowany sposób podtrzymuję swoją poprzednią wypowiedź, że wypowiedzi pana posła Dolaty, chociażby w materii antybiotyków, są wysoce szkodliwe pod względem społecznym i produkcyjnym. Proszę państwa, powtórzę to, co powiedział kolega Maliszewski. Całkowicie się z nim zgadzam. Wynalazek antybiotyków to dobro naszego społeczeństwa. Problem polega na czym innym. Problem leży w odporności bakterii na antybiotyki, w tym, że nie nadążamy, ale poziom, technika dzisiejszych antybiotyków jest nieporównywalna z tym, co było trzydzieści, czterdzieści lat temu. Proszę sobie wyobrazić, że dzisiaj całkowicie zakazalibyśmy stosowania antybiotyków w szpitalach, u ludzi. Antybiotyki i tego typu generacja leków spowodowały, że życie populacji w zdecydowany sposób się wydłuża. Żyjemy dłużej. Nie podlega to żadnej dyskusji. Problem polega na tym, żeby antybiotyki... Gros antybiotyków dzisiaj jest biodegradowalnych. Przecież producent jest też konsumentem. Trzeba je stosować, kiedy występuje choroba.

Należę do zwolenników tego – uczy tego doświadczenie, o czym powiedziałem w swojej poprzedniej wypowiedzi – że wszystko należy stosować z głową. Obojętnie jakie dobro by to nie było, trzeba je stosować z głową. Trzeba mieć antybiotykogramy, wiedzieć, do ilu plusików czy minusików jest aktywność danego antybiotyku. Określenie, czy zastosowanie antybiotyku w przypadku danej choroby jest właściwe, jest już rolą lekarza. Natomiast kiedy dokonuje się sprzedaży zwierząt, jeżeli w ogóle stosuje się antybiotyki, np. w daleko idącej profilaktyce... Tutaj wcale nie chodzi o przyrosty, tylko o zdrową żywność. W tym temacie pryncypialnie się różnimy. W żadnym wypadku nie miałem zamiaru obrażać kolegi Dolaty. Niemniej takie wypowiedzi – powtarzam jeszcze raz – są szkodliwe.

Panie przewodniczący Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, po to, żeby nie było podobnych szkodliwych wypowiedzi, proponuję, żebyśmy z udziałem lekarzy weterynarii bądź innych urządzili część posiedzenia Komisji lub spotkanie poza Komisją, podnoszące wiedzę w tej materii, ponieważ wśród słuchających nas producentów rolnych wywołuje niepokój sprawa stosowania. Czasem zakłady farmaceutyczne takie jak Bayer lub inne – przepraszam, nie chcę wymieniać koncernów, których jest mnóstwo; nie mówię też, że Bayer to robi – robią w ten sposób, że powtarzają, na co są przykłady, żeby nie sto-

sować antybiotyków, dlatego że to, to i tamto. A życie pokazuje, że wchodzenie w takie praktyki powoduje, że antybiotyków stosujemy kilka razy więcej, omijając profilaktykę. Jestem zwolennikiem stosowania antybiotyków z głową, zgodnie z zaleceniami lekarzy, z dochowaniem odpowiednich terminów przedubojowych, żeby antybiotyki zdążyły się zbiodegradować i nie były szkodliwe, a wręcz odwrotnie, żeby przynosiły dobro w postaci zdrowego mięsa.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Dunin.

Poseł Artur Dunin (PO):

Króciutko. Panie pośle Dolata, niech pan trochę poczyta, niech pan się czegoś dowie, a potem...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Panie pośle.

Poseł Artur Dunin (PO):

Bardzo przepraszam, ale jeżeli pan poseł Dolata mówi, że używanie antybiotyków jest szkodliwe i że mięso jest niezdrowe, to może pan doktor wypowie się, czy w mięsie zostają antybiotyki.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Poseł Artur Dunin (PO):

Jeszcze nie skończyłem. Mam wielką prośbę. Proszę te swoje herezje opowiadać sobie w domu albo znajomym, ale nie na posiedzeniu Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi strasząc ludzi. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Oczywiście pan poseł Dolata.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Powiem tak. Ton wystąpień poza tym, że jest niegrzeczny, przede wszystkim świadczy o tym, kto wypowiada tego typu słowa. Wypowiedź pana posła Ajchlera świadczy o jednym, że po prostu nie rozumie, jaki jest mechanizm działania antybiotyków, zwłaszcza podawanych profilaktycznie w paszach. Co się dzieje? Właśnie przez tego typu podawanie antybiotyków mamy do czynienia z bakteriami, które uodparniają się na ich działanie. Nie wymyślił tego Zbigniew Dolata. Zbigniew Dolata nie musi się kryć z tego typu wypowiedziami, dlatego że są to wyniki badań naukowych.

Jeżeli stosuje się antybiotyki w szpitalach, to w wyniku ich nadmiernego stosowania również w społeczeństwie... Nie jest tak, że jest nadmierne zużycie antybiotyków jest tylko w produkcji rolnej, ale jest także w leczeniu różnego rodzaju chorób. Lekarze specjaliści od ochrony zdrowia wielokrotnie to podkreślali. Często sięgamy po antybiotyk, kiedy jesteśmy przeziębieni i jest to przeziębienie na tle wirusowym. Myślę, że każdy, kto ma odrobinę wiedzy na ten temat – mam nadzieję, że pan poseł Dunin jednak też trochę poczyta, zanim ex cathedra zacznie wygłaszać tego typu słowa – wie, że jest nadmierne zużycie antybiotyków. Nadmierne zużycie antybiotyków powoduje występowanie takich szczepów bakterii, na które potem nie działają żadne antybiotyki. Dzisiaj mamy takie bakterie, które nawet w leczeniu szpitalnym są antybiotykoodporne i powodują coraz większą śmiertelność. Na czym polega wyścig nauki z bakteriami? Na szukaniu coraz to nowych substancji, które byłyby skuteczne w leczeniu takich czy innych bakterii. Przegrywamy ów wyścig. Krótko mówiąc, przegrywamy go głównie poprzez stosowanie w rolnictwie.

W związku z tym nie dam sobie zamknąć ust wystąpieniami niegrzecznych posłów ani innych osób, które będą używały inwektyw. Jedynym sposobem jest ograniczenie stosowania antybiotyków, krótko mówiąc, wyeliminowanie antybiotyków z produkcji rolnej, co będzie działaniem radykalnym, ale spowoduje jedno, a mianowicie, że życie ludzi nie

będzie zagrożone w takim stopniu, jak gdybyśmy dalej szli tą drogą. Jest to ślepa uliczka. Pan poseł Dunin też powinien o tym wiedzieć.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Mamy kolejny głos posła. Pan poseł Krzysztof Szulowski. Bardzo proszę, ale przypominam, że kończy się nam czas.

Poseł Krzysztof Szulowski (PiS):

O ile ze zrozumieniem podchodzę do tego, że wywiązała się dyskusja dotycząca stosowania antybiotyków, o tyle ze zdumieniem przyjmuję atak, który nastąpił w stosunku do pana posła Dolaty, który wyartykułował bardzo ważny problem, który występuje w weterynarii oraz w medycynie ludzkiej. Akurat mogę to potwierdzić, ponieważ zawodowo pracuję w instytucie weterynarii. W moim zakładzie mikrobiologii jest zespół badaczy, który prowadzi laboratorium referencyjne zajmujące się antybiotykoodpornością. Problem stosowania antybiotyków w weterynarii jest oczywiście problemem bardzo ważnym. Ogólnie w świecie jest tendencja, żeby bardzo mocno zwracać uwagę na poziom zużycia antybiotyków. W pewnych zakresach używanie antybiotyków jest zakazane. Nasze służby weterynaryjne czuwają nad tym, żeby antybiotyki były stosowane przez lekarzy weterynarii w sposób prawidłowy. Dbamy o to, żeby nie było antybiotyków w żywności, ale nie można zaprzeczyć temu, że zdarzają się przypadki niewłaściwego i nadmiernego stosowania antybiotyków. Nie ma już pana posła Ajchlera, a boję się...

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Jestem.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przepraszam, pan poseł Ajchler właśnie się ukrył. Odkryłem go przed chwilą.

Poseł Krzysztof Szulowski (PiS):

Panie pośle, boję się, że mówiąc o stosowaniu antybiotyków, miał pan na myśli stosowanie w zakresach, które w zasadzie są niedopuszczalne, czyli jako biostymulatory wzrostu i dodatki do pasz. Tak by wynikało z pana wypowiedzi, że uważa pan to za coś normalnego, a w weterynarii powszechne jest odchodzenie od tego. Nawet zabrania się nadawanie antybiotykom takiej funkcji.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Do 50 ppm.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. Bardzo proszę, wracamy do głosów społecznych.

Rolnik Aleksander Zaręba:

Bardzo króciutko. Spór pomiędzy panami posłami rozwiązał rynek. Dzisiaj nie trzeba być mędrcem, żeby zobaczyć, że jajko wyprodukowane w sposób gospodarski, ekologiczny kosztuje dwa, trzy razy więcej od jajka fermowego. Kurczak, który jest chowany w sposób gospodarski, jest bardziej poszukiwany, jest droższy od fermowego. Gospodynie zweryfikowały mądre dysputy i powiedziały, że za dużo chemii w żywności wcale nie jest takie dobre, a antybiotyki to też chemia. Myślę, że nie można występować huzia na Józia wobec wypowiedzi pana posła Dolaty, dlatego że w wypowiedziach tych jest bardzo dużo mądrych rzeczy, które służą zdrowiu, może nie zawsze ekonomii, zwłaszcza ekonomii fermowej, ale zdrowiu na pewno. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Zaczynamy od końca. Teraz po lewej stronie. Bardzo proszę.

Prezes Polskiego Związku Zrzeszeń Hodowców i Producentów Drobiu Andrzej Danielak:

Andrzej Danielak. Polski Związek Zrzeszeń Hodowców i Producentów Drobiu.

Szanowny panie przewodniczący, szanowni państwo, znowu chciałbym zwrócić uwagę na definicję. Żywność mamy albo bezpieczną, albo niebezpieczną. Nie ma akademickiego pojęcia żywności zdrowej albo niezdrowej. Jest żywność bezpieczna albo niebezpieczna. Jest to punkt wyjścia mojej wypowiedzi.

Może powiem tak. Jestem hodowcą drobiu z czterdziestoletnim stażem. Myślę, że jest to dosyć ważna uwaga. Panie pośle, hodowca nigdy nie zastosuje antybiotyku niepotrzebnie, dlatego że to bardzo dużo kosztuje. Stosuje się je wtedy, kiedy jest taka potrzeba. To jedna kwestia.

Zgadzam się ze stwierdzeniem pana posła, że trzeba dbać o bezpieczeństwo żywności. To może być naszym atutem, a przede wszystkim jest naszym obowiązkiem, ponieważ żywimy polski naród, żywimy też konsumentów z różnych krajów świata. Bezpieczna żywność jest naszym wielkim atutem. Jeżeli będzie produkowana z wielką dbałością i w jakimś systemie z myślą, z ideą produkowania bezpiecznej żywności, będziemy osiągali przewagę konkurencyjną na rynkach światowych, oczywiście ku zadowoleniu konsumenta krajowego.

Teraz chciałbym się odnieść do informacji dotyczącej wzrostu zużycia antybiotyków. Jest on skorelowany z tym, że drobiarstwo gigantycznie się rozrasta. Od wielu lat rozrasta się w tempie kilkunastu procent rok do roku. To z tym wiąże się wzrost zużycia antybiotyków. Faktem jest, że produkcja drobiarska jest produkcją bardzo trudną. Produkcja drobiarska pochłania ogromne ilości pieniędzy, dlatego że jest kosztotwórcza. Z tego powodu bardzo często przy jakichś pierwszych sygnałach, a takim sygnałem jest np. to, że stado zużywa więcej wody – dla informacji powiem, że jest to pierwsze ostrzeżenie, iż w stadzie coś się dzieje – leczenie drobiu może wyglądać na profilaktykę, ale jest to gaszenie pożaru w zarodku. Takie jest pojęcie profilaktyki. Jest już choroba. Jeżeli jest jakieś małe ognisko, które może się rozprzestrzenić na całe stado, niestety musimy leczyć całe stado.

Chciałbym odnieść się jeszcze do dwóch rzeczy. Niedawno rozmawiałem z pewnym profesorem zajmującym się żywieniem człowieka. Proszę państwa, wszystkie choroby, które pan profesor był uprzejmy wymienić, przede wszystkim biorą się z tego, że w żywności jest pełno chemii. Jest to główny powód. Są najróżniejsze konserwanty, najróżniejsze barwniki. Jest tego mnóstwo. To jest główny problem, dlatego że, jak wyniosłem ze wspomnianej wypowiedzi, konserwanty żywności niszczą florę bakteryjną w środowisku człowieka. Każdy człowiek posiada półtora kilograma bakterii. Jest ich ileś miliardów, chociaż to już jest nieistotne. Niemniej to konserwanty niszczą florę bakteryjną i doprowadzają do stanów zapalnych.

Cieszę się, że pan poseł był uprzejmy wymienić liczbę 300 ferm, które są w budowie lub na budowę których są zezwolenia. Szanowni państwo, w Polsce stała się rzecz niebywała, dla mnie niezrozumiała. Powtarzam jeszcze raz, że od czterdziestu lat zajmuję się drobiarstwem. Jestem drugim pokoleniem, mój syn jest trzecim. To, co się dzieje w tej chwili, jest rzeczą niewytłumaczalną. Wszyscy nagle postanowili budować kurniki. Myślę, że Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi powinna pochylić się nad tym zagadnieniem, dlatego że podobny dynamiczny rozwój powoduje, że całe drobiarstwo znajduje się w zagrożeniu. Znajduje się w zagrożeniu dlatego, że produkujemy coraz więcej czegoś, czego nie jesteśmy w stanie sprzedać po normalnych, opłacalnych cenach. Muszę się do tego odnieść. Chwalimy się, jako Polska, że drobiarstwo przynosi gigantyczne pieniądze. Są to miliardy euro, dolarów i innych walut, ale odbywa się to kosztem rolnika. Proszę państwa, mówię to bardzo poważnie i odpowiedzialnie. Rolnicy produkują za darmo. Z produkcji drobiarskiej, która jest tak dynamicznie rozwijana, nie ma żadnego zysku. Jest to zagrożenie nie tylko ekonomiczne. Mało tego, nie jest to dochód dla państwa. Moim zdaniem jest to strata dla państwa. Jeżeli rolnik...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przepraszam bardzo, ale gdzieś słyszę pana posła Ajchlera, a chcielibyśmy słyszeć tylko pana.

Prezes Polskiego Związku Zrzeszeń Hodowców i Producentów Drobiu Andrzej Danielak:

Chciałbym zwrócić uwagę na pewien fakt. Jeżeli sprzedajemy 1000 tys. ton mięsa drobiowego poza rynek krajowy, to eksportujemy stratę, w mojej ocenie, w wysokości miliard euro. Rocznie sprzedajemy ze stratą na kwotę 4 mld zł, z niedoszacowaniem wartości... Proszę mi nie przerywać.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo proszę nie przeszkadzać. Wysłuchajmy każdej wypowiedzi. Mamy jeszcze chwilę. Bardzo proszę.

Prezes Polskiego Związku Zrzeszeń Hodowców i Producentów Drobiu Andrzej Danielak:

Ponosimy stratę w wysokości 4 mld zł z niedoszacowania rzeczywistej wartości produkowanej dobrej żywności. Mówię to odpowiedzialnie. Mówię to wbrew temu, co pan Bartkowski chce tu powiedzieć, że wszystko jest happy. Być może firmie Cedrob udało się stworzyć konglomerat, który zamyka cały obieg. Być może gdzieś występują jakieś nadwyżki, które kompensują straty. Rzeczywiste straty są takie, o jakich mówię.

Na rynkach europejskich sprzedajemy po 1 euro za każdy kilogram taniej aniżeli inni producenci europejscy. Jest to karygodne. Jest to spowodowane tym, że rzeczywiście nie ma takich umów kontraktacyjnych, które powodowałyby równowagę pomiędzy dwoma stronami, pomiędzy hodowcą i odbiorcą, przetwórcą. Nie ma równowagi. Jest zima. Dzisiaj koszt produkcji jednego kilograma brojlera wynosi mniej więcej 3,40 zł. Tego typu firmy, które się tutaj wymienia, a może też inne, proponują hodowlę za 3 zł. Proponują umowy kontraktacyjne na 3 zł. Jestem ciekaw, kto jest takim ekonomistą, który świadomie podpisuje umowę ze stratą 0,40 zł. Jest to co najmniej kilkanaście procent, nie ważne dokładnie ile, w każdym razie jest to kilkanaście procent straty. Kto odpowiedzialny tak robi?

Dlaczego tak się dzieje? Zaraz to wytłumaczę. Dzieje się tak dlatego, że ludzie pobrali wielkie kredyty na budowę ferm, na ich wyposażenie, na zasiedlenie kurników. I muszą to robić. Wiedza ta powoduje, że kontraktujący wykorzystują hodowców po to, żeby produkowali za darmo, po to, żeby polscy eksporterzy mogli swobodnie rozdawać majątek polskich rolników europejskim bądź innym odbiorcom. Wszyscy odbiorcy jak rekiny na zapach krwi zlecieli się do polskiego drobiu, który, jeszcze raz podkreślam, jest niedoszacowany, jest sprzedawany z ogromnym niedoszacowaniem.

Ostatnie zdanie, panie przewodniczący. Proszę mi pozwolić. To, co się dzieje, tak dynamiczny wzrost produkcji w Polsce, coraz więcej ferm, to wszystko ogromnie komplikuje cały system, którego tak naprawdę nie ma. System ochronny, system zwalczania takich chorób, jak grypa ptaków lub salmonella, cokolwiek by to nie było, bardzo się komplikuje w zakresie weterynarii. Współpraca się rwie, jedni do drugich mają zupełnie niepotrzebnie pretensje.

Kończąc, powiem tak. Od wielu, wielu lat zabiegam o to, żeby wprowadzić rozwiązania systemowe, żeby można było usiąść, utworzyć okrągły stół drobiarski, żeby można było porozmawiać o rozwiązaniach systemowych. Być może propozycje, które serwuje polski związek, są warte uwagi. Dokończę, są to propozycje polegające na tym, żeby w ramach systemu, który by bardzo mało kosztował, ale byłby solidarny dla wszystkich uczestników rynku drobiarskiego, w tym dla producentów pasz, każdy płacił składkę odpowiednią do wartości dodanej swojej produkcji. Składka byłaby na tyle duża, że byłaby w stanie zabezpieczyć wszystkie rozwiązania systemowe, w tym fundusz zdarzeń nadzwyczajnych.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę, żeby propozycje, o których pan mówił, przekazał pan do mnie. Będziemy kontynuowali temat. Znowu zaczynamy wypowiedzi strony społecznej od końca. Proszę.

Rolnik Jerzy Drozd:

Dziękuję, panie przewodniczący. Drozd Jerzy. Ostrów Lubelski.

Szanowna Komisjo, chciałbym nawiązać do przedostatniej wypowiedzi pana rolnika z województwa mazowieckiego, społecznika. Bardzo mi się podobała jego wypowiedź i troska o hodowców gęsi. Rzeczywiście tak jest, że czas nam ucieka, a my w tej chwili, jak się to popularnie mówi, dostajemy po kieszeni. Gęsi są zamknięte, a wyniki, jakie są, wiadomo. Chodzi o uwolnienie ptaków z kurników. Po to tutaj przyjechaliśmy, żeby usłyszeć, co zrobić. Jeżeli dalej będziemy je trzymać w gęśnikach…

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Kolejny głos. Bardzo proszę.

Przewodniczący Krajowej Federacji Hodowców Drobiu i Producentów Jaj Andrzej Sieradzki:

Andrzej Sieradzki. Krajowa Federacja Hodowców Drobiu i Producentów Jaj.

Chciałbym wrócić do naszego dzisiejszego porządku obrad. Ponieważ pana ministra już nie ma, bardzo proszę, żeby pan minister udzielił odpowiedzi panu przewodniczącemu. Za pana pośrednictwem my też dostalibyśmy informację na temat punktu drugiego podpunktu drugiego, dotyczącego możliwości interwencji na rynku drobiowym. W tej chwili, jeżeli dobrze pamiętam, 15 krajów zakazuje importu drobiu i jego przetworów z Polski. Nie wiemy, jak sytuacja potoczy się dalej. Chcielibyśmy to wiedzieć, żeby później nie okazało się, że mamy trudną sytuację, z którą coś trzeba zrobić. Może pomyślmy wcześniej, jakiej pomocy hodowcy i producenci drobiu mogliby ewentualnie oczekiwać od rządu.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Krajowej Federacji Hodowców Drobiu i Producentów Jaj Andrzej Sieradzki:

Chciałbym dodać tylko jeszcze jedno słowo, panie przewodniczący. Mój przedmówca, pan przewodniczący Danielak poruszył wiele rzeczy. Dzisiaj zostało poruszonych bardzo wiele spraw, które od czasu od czasu wypływają na forum publicznym. Myślę, że faktycznie wypadałoby usiąść i w nieszczęśliwej sytuacji występowania grypy ptaków porozmawiać w ogóle o sytuacji w drobiarstwie, o polskim drobiarstwie, szczególnie z uwzględnieniem pozycji hodowców. Też hoduję prawie 40 lat. Myślę, że faktycznie sposób tworzenia umów, które wchodzą ostatnim rozporządzeniem ze stycznia, wymaga szczególnego zainteresowania także posłów. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Tutaj również proszę o konkretne uwagi, o propozycje konkretnych rozwiązań. Umowy kontraktacyjne są w gestii, w zainteresowaniu Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, dlatego że trzeba wzmocnić pozycję rolnika.

Czy jest jeszcze jakiś głos społeczny? Dziękuję bardzo. Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi bardzo proszę o odpowiedź.

Dyrektor departamentu MRiRW Krystian Popławski:

Chciałbym odnieść się do dwóch opinii prawnych, które państwo przytaczali. Moja interpretacja jest taka, że opinie te są właściwe. Nie musicie państwo trzymać koniecznie w zamkniętych budynkach. Tak jak jest napisane w rozporządzeniu, można trzymać w innych miejscach w sposób uniemożliwiający kontakt z ptakami hodowlanymi oraz ograniczający kontakt z dzikimi ptakami. Przykład wiaty z podwójnym ogrodzeniem dla mnie jest wystarczający. Nie wiem, dlaczego konieczne jest podwójne ogrodzenie. Przykład siatki...

Prezes Ogólnopolskiego Związku Producentów Drobiu „Poldrób" Włodzimierz Bartkowski:

Musi być ograniczenie z góry.

Dyrektor departamentu MRiRW Krystian Popławski:

Powiedział pan o wolierze.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Proszę państwa, po pierwsze, nie można mówić bez głośnika, dlatego że później stenogram jest z dziurami. Pani tyle nie zapamięta, chociaż widzę, że robi jakieś notatki. Proszę mówić tylko do mikrofonu. I nie przeszkadzajmy sobie.

Dyrektor departamentu MRiRW Krystian Popławski:

Prawdopodobnie problem jest w interpretacji tego przez lekarzy powiatowych. Jest to problem inspekcji.

Jeżeli chodzi o spotkanie, nawet dzisiaj możecie państwo przyjść do ministerstwa i porozmawiać na ten temat. Codziennie możecie zadzwonić do sekretariatu departamentu. Nigdzie nie wyjeżdżam, nie biorę udziału w żadnych wyjazdach zagranicznych ani krajowych, tylko siedzę tu na miejscu i pracuję. Jest to do dogadania.

Wielokrotnie kwestionowano nam wspominane rozporządzenie. Po kilku dniach rozmów okazywało się, że wszystko jest w porządku. Ostatnio Krajowa Rada Drobiarstwa zakwestionowała nam słowa „ograniczający kontakt z dzikimi ptakami". Chciała, żeby było tam słowo „uniemożliwiający". Nie wiem, jak można uniemożliwić całkowity kontakt z dzikimi ptakami, chyba właśnie zamykając na stałe. To tyle na ten temat.

Ponieważ chyba już nie ma czasu, przy innej okazji powiem pani poseł Niedzieli, jaki jest algorytm postępowania w przypadku chorób zakaźnych. W skrócie powiem, że są to: ustawa, rozporządzenie, instrukcja Głównego Lekarza Weterynarii i plany gotowości. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Zamykam dyskusję.

Na tym wyczerpaliśmy porządek dzienny.

Protokół z dzisiejszego posiedzenia będzie wyłożony do przejrzenia w Sekretariacie Komisji w Kancelarii Sejmu.

Zamykam posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.